Nr. 286. We Lwowie Czwartek dnia 13. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Udekorowanie hr. Taaffego.

Lwów 12. października.

Gościna cesarza Wilhelma u cesarza Franciszka Józefa nie ma na względzie żadnego specjalnego celu politycznego. Tak zapewniają augurowie urzędowi i półurzędowi z nad Dunaju i nad Sprei. Stosunek między monarchją austro węgierską a cesarstwem niemieckiem jest nad wszelki wyraz serdeczny i przyjazny, więc też monarchowie czują od czasu do czasu potrzebę osobistego zetknięcia się, by dać wyraz tym węzłom, jakie łączą ich państwa i tym szczerym uczuciom, jakie między nimi osobiście panują. To jest jedyny cel wizyty cesarza Wilhelma we Wiedniu.. Wierzymy chętnie tym zapewnieniom oficjalnym i nie szukamy na razie dla podróży cesarza niemieckiego żadnych ukrytych celów politycznych. Zastrzegamy sobie zresztą w tej mierze głos na później. Będziemy jeszcze niezawodnie mieli sposobność pisać o tem, ile w odwidzinach cesarza niemieckiego w Schönbrunnie polityki, a ile w nich — przyjaźni. Dzisiaj mamy jedynie zamiar zwrócić uwagę na jeden szczegół z pierwszego galowego objadu dworskiego w letniej rezydencji cesarskiej, który nie jest pozbawiony piętna politycznego.

Czytelnik artykułu politycznego zawsze bywa domyślny, dlatego nie wystawimy go zapewne na zbyt ciężką próbę, jeżeli mu się każemy domyśleć, że mówimy o udekorowaniu prezydenta gabinetu przedlitawskiego, hrabiego Taaffego, przez cesarza Wilhelma Podczas cerclu poobiedniego przystąpił cesarz niemiecki do hrabiego Taaffego i wręczył mu osobiście order Czarnego orła. Wyszczególnienie to niezawodnie wielkie, bo to największy order pruski, ale też z drugiej strony wśród normalnych warunków zupełnie zrozumiałe i naturalne Monarchowie podczas swoich wizyt wzajemnych, zazwyczaj dekorują wzajemnych ministrów. Niemniej jednak do orderu Czarnego orła, którym wczoraj wyszczególniony został hrabia Taaffe, chcą w pewnych sferach przywiązywać głębsze znaczenie polityczne.

Cesarz niemiecki był już we Wiedniu i wcale nie był skąpym w rozdzielaniu orderów. Obok innych, dostali wtedy wysokie ordery: minister spraw zewnętrznych i prezydent gabinetu węgierskiego,—pominięty natomiast został hrabia Taaffe, prezydent gabinetu przedlitawskiego. Czy czytelnicy nasi pamiętają, co wówczas pisała prasa niemiecko-liberalna? Oto przypisywała pominięciu hrabiego Taaffego zamiar polityczny, powiedziała, że cesarz Wilhelm ostentacyjnem wyszczególnieniem prezydenta ministrów węgierskich i takiemże ignorowaniem prezydenta gabinetu przedlitawskiego chce dać do zrozumienia, iż się nie zgadza na kierunek wewnętrznej polityki w Austrji. Nie zastanawialiśmy się wówczas nad tem, czy to tłumaczenie odpowiada prawdzie, nie badaliśmy, czy cesarz Wilhelm istotnie tego rodzaju mógł mieć intencje, skonstatowaliśmy natomiast, że interpretacja zachowania się cesarza niemieckiego przez prasę niemiecko liberalną, jest pożałowania godnem poniżeniem własnego państwa wobec zagranicy, jest umyślnem i świadomem naruszeniem własnej samodzielności i niezależności Dzisiaj zanosi się na to, że pewna część naszych polityków wiedeńskich w ten sam popadnie błąd.

Prasa niemiecka nie miała jeszcze — w chwili, kiedy te słowa piszemy — sposobności do wypowiedzenia swojego sądu o najświeższym orderze hrabiego Taaffego, o ile jednak z pierwszego telegramu sądzić można, część prasy niemieckiej miałaby niezłą ochotę, zachowanie się cesarza Wilhelma wobec hrabiego Taaffego przypisywać zmienionemu kierunkowi polityki wewnętrznej w Przedlitawji. Ani na chwilę nie może nam się w głowie pomieścić, by tego rodzaju przypuszczenie mogło mieć choć cień uzasadnienia. Z całem uznaniem i z wszelkim respektem dla twórców przymierza austrjacko niemieckiego, ale ten sojusz ma ściśle ograniczone cele, leżące daleko po za granicami polityki wewnętrznej! Zachowały przecież obydwa państwa, mimo serdeczną przyjaźń, jaka ich łączy, wzajemną i zupełną swoją niezawisłość, żadnemu z nich nie wolno absolutnie w niczem mięszać się do spraw wewnętrznych drugiego. Austro-Węgry przecież, jak długo im ich byt samodzielny jest drogim, nigdy chyba na to się nie zgodzą i nie pozwolą, aby komukolwiek w Niemczech, choćby on był najwyżej postawiony, wolno było wtrącać się w ich politykę wewnętrzną. Ciężki zaś popełniają grzech na Austrji i na jej państwowem stanowisku ci, którzy na to pozwalają. Że to zaś czynią reprezentanci stronnictwa niemiecko liberalnego, którzy się chełpią swojemi tradycyjami wiernokonstytucyjnemi, którzy zawsze mają na ustach całość i interes monarchji, że właśnie oni się radują, gdy obcy monarcha, przy rozdzielaniu orderów pominął był hrabiego Taaffego, gdy tenże rządził wrzekomo bez Niemców, że się dzisiaj ponownie radują, gdy tenże monarcha dekoruje hrabiego Taaffego, wrzekomo za to, że się zbliżył do Niemców, to jest okoliczność wysoce charakterystyczna dla — powiedzmy — patrjotyzmu niemieckiego. Doprawdy, *difficile est satyram non scribere.*

„Tajne sądy."

Pod powyższym tytułem zamieszcza *W. Allg. Ztg.* zajmujący artykuł, który dotyczy niejasnej sytuacji sądów oficerów rezerwowych, w obec sądów wojskowych. Sytuację tę sprowadza przedewszystkiem pojęcie spraw honorowych. Oficer rezerwowy — i np. urzędnik sądowy jest istotnie w dziwnej pozycji: załatwiając sprawę honorową pojedynkiem, staje w sprzeczności z ustawą karną i duchem ustawy, której ma być wykonawcą — szukając satysfakcji na drodze sądowej, dostaje się pod sąd wojskowy i traci szarżę. Kolizję tę w sprawach zapatrywań na sprawy honorowe, powoduje zwłaszcza §. 1. ustawy z r. 1884, który należy do paragrafów „kauczukowych" i za każdą rzecz poprowadzić może oficera pod tajny sąd, który wyrokuje o całej jego przyszłości. Wzmiankowany dziennik przytacza fakt następujący. Porucznik rezerwy N. N. bawił przeszłego roku w Karyntji i otrzymał tam od pewnego studenta ze Szląska pismo treści obrażającej. Pomny na przepisy kodeksu wojskowego, wysłał do owego studenta list rekomendowany, domagający się satysfakcji — gdyż inny sposób wyzwania był niemożliwy. Ów student odmówił zadosyćuczynienia pod pozorem, że nie uważa za stosowne bić się z oficerem N. Ten, jak mu nakazuje przepis, udał się z przedstawieniem stanu rzeczy do przełożonej wojskowej władzy, a to w myśl §. 7 o postępowaniu w sprawach honorowych — i wytoczył studentowi X proces o obrazę honoru. W procesie tym student X odwołał wszystkie swe zarzuty i skazany został na 5 zł. kary. O wyniku tym sąd wojskowy został zawiadomiony, pomimo to jednak śledztwo wojskowe trwało dalej —a rezultat jego był dla oskarżonego N. N. bardzo niemiły, zarzucono mu bowiem, że nie dosyć stanowczo stanął w obronie honoru oficerskiego. Jestto więc poniekąd obelga dla sądów cywilnych.

Wypadek ten — jeżeli jest prawdziwym, powinien wywołać w delegacjach słuszne oburzenie. Jestto bowiem niesprawiedliwość niebywała!

Instytut prawa międzynarodowego.

Instytut prawa międzynarodowego — *institut de droit international* — jest jak wiadomo, — nazwą stowarzyszenia mężów nauki i wiedzy, którzy, obradując nad zagadnieniami praktycznemi z dziedziny prawa narodów i prawa międzynarodowego i opierając się wyłącznie na swej powadze naukowej, stanowią uchwały i wygłaszają wnioski, które następnie śród regulacji stosunków międzynarodowych, samą swoją siłą wewnętrzną respekt i posłuch dla się wywalczają. Instytut rzeczony zgromadza się co trzy lata. Tego roku zgromadzenie takie miało miejsce w Genewie i pomiędzy innemi zajmowało się sprawą utworzenia związku międzynarodowego, gwoli publikacji urzędowej wszystkich traktatów państwowych.

Podobnie do istniejących już związków światowych — jak np. pocztowy, międzynarodowy telegraficzny, dla ochrony telegrafu podmorskiego, konwencja metryczna ze swem międzynarodowem biurem dla wag i miar wreszcie zaprojektowany przez Belgję i pomiędzy kilku państwami istniejący już związek dla publikacji taryf cłowych — przedkłada obecnie instytut w mowie będący propozycję utworzenia związku międzynarodowego dla publikacji traktatów państwowych. Państwa, należące do związku, będą obowiązane przedkładać biuru, mającemu swoją siedzibę w Bernie szwajcarskiem, urzędownie wszystkie swoje traktaty w tekście oryginalnym, a tłumaczeniu francuskim celem ogłoszenia tychże przez biuro rzeczone. Znaczenie tego ostatniego dla znajomości stosunków międzynarodowych, polegających na traktatach, nie ulega żadnej wątpliwości. Rozumie się samo przez się, że ogłaszane bywałyby przez to biuro takie tylko traktaty i umowy, które, zakomunikowane już mieszkańcom odnośnego kraju, uzyskały także moc prawa. Więc też dyplomacja nie potrzebuje się obawiać, że tajne jej układy będą może podstępem z archiwów na światło dzienne dobywane i publikowane, gdyż celem związku będzie wyłącznie, aby narody, należące doń, w sposób ułatwiony mogły zapoznawać się wzajemnie z tem, co u nich już ogłoszone było i jako prawo publiczne istnieje.

Zbrodnie Ravachola i wogóle anarchistyczne, których widownią była niedawno temu Francja, sprawiły, że instytut w dalszym ciągu swych obrad tegorocznych zajmował się rewizją t. zw. uchwał oksfordzkich, dotyczących wydawania przez państwa takich jednostek, których zbrodnie miały cechę mięszaną: pospolitą i polityczną. Dotychczas trzymano się zasady, że wydawanie pewnych indywiduów z powodu ciężkich pospolitych zbrodni nie może być wykluczonem dlatego, że winowajca miał równocześnie cele polityczne na oku. Wyjątek od reguły stanowiło powstanie, lub wojna domowa i w tych wypadkach o tyle jeno, o ile one nie sprzeciwiały się prawu wojennemu. Otóż te zasady poddano obecnie na posiedzeniach genewskich rewizji i sprecyzowano je dokładniej. Zarazem atoli otrzymały one pewne uzupełnienie przez sformułowanie dość śmiałej tezy, mianowicie, iż ze stanowiska ekstradycji nigdy nie mogą być uważane, jako polityczne, takie zbrodnie, które są wymierzone przeciw podstawom każdej społecznej organizacji, nie zaś wyłącznie przeciw pewnemu państwu, lub pewnej formie rządu.

Pomiędzy innemi przedłożono dalej instytutowi obszerny i gruntowny elaborat, który dotyczy reguł międzynarodowych w kwestji dopuszczania i wypędzania cudzoziemców z granic jakiegoś państwa. Elaborat ten zepchnięto jednak na następną sesję, a zapewne i *ad calendas graecas*.. Powodu odroczenia takiego domyśleć się nie trudno. Wszakże w zgromadzeniu tem reprezentowaną jest także Rosja, wobec której dyskusja lub uchwała „reguł" tego rodzaju jest na dziś wręcz niemożebną. Sprzeczałoby się to bowiem zbyt jaskrawo z istniejącemi w Rosji stosunkami... Na zakończenie obrad pozostawiono dwie kwestje natury neutralnej. Jedna dotyczy możności ustanowienia kurateli nad pełnoletnim cudzoziemcem przez władze w miejscu jego stałego pobytu. W tej mierze zgodzono się, że aczkolwiek do takiego ustanowienia kurateli nad pełnoletnim cudzoziemcem w pierwszej linji jego władze ojczyste są powołane, to jednak, jeśli one uznają się w danym razie niekompetentnemi, uczynić mogą to zastępczo władze w odnośnem jego miejscu pobytu, będą wszelakoż przytem obowiązane zawiadomić o tej akcji odpowiedni konsulat lub poselstwo. Druga kwestja należy do dziedziny międzynarodowego prawa morskiego, mianowicie dotyczy definicji morza terytorjalnego. Pod tym względem sformułowano zasadę, iż państwo, które posiada pewne pobrzeże, jest również suwerenem oblewającego je morza, naturalnie w granicach ściśle oznaczonej strefy. Żadnemu atoli państwu nie może być zabronionem pokojowe przepływanie tej strefy. Co do rozległości tejże, względnie takiego morza terytorjalnego, nie osiągnięto jeszcze porozumienia na rzeczonem zgromadzeniu instytutu.

Przesilenie w Serbji.

Miesiąc już upłynął od chwili, gdy gabinet radykalny znikł z widowni. Ministerstwo Risticza, pod pozorną tylko firmą Awakumowicza, zajmuje się jeszcze ciągle oczyszczaniem wszelkich gałęzi administracji od radykalnego „mobu." Z bezwzględnością prawdziwego Heroda stara się panujące stronnictwo wytępić radykałów do szczętu. Jestto zresztą tendencyjnym niemal zwyczajem w Serbji, iż partja, która dojdzie do władzy, stara się przeciwnika kompletnie zniweczyć. Nam jednak, zdala tych stosunków stojącym, musi mimowoli nasuwać się pytanie, jakim sposobem działo się, że przy pomocy ściganego dziś, jak dzika zwierzyna, „mobu" radykalnego, Risticz rządził przez całe trzy lata — jak działo się, że chciał on całą dotychczasową swą epokę regencyjną oprzeć na rządzie, któremu nagle kark skręcił?

A jeszcze bardziej zajmującem jest pytanie, gdzie podziały się owych $^5/_6$, czy nawet $^9/_{10}$ serbskiego narodu, o których nam tak często opowiadano, że stoją za przewódcami radykalnymi i które istotnie ze 130 krzeseł, ustawionych w skupczynie, 120 obsadziły swymi adherentami. Risticz rozpędził gabinet radykalny, nie dlatego, iż nieostrożny Pasicz podał prośbę o dymisję, jeno dlatego, ponieważ było to rzeczą od dawna ukartowaną, jak przyznaje szczery Awakumowicz i więcej niż naiwne zeznania biura prasowego. Od sześciu tygodni gabinet liberalny rządzi z całą energją, a z owych historycznych $^9/_{10}$ nie widać ani śladu i radykalne masy, któremi tak często groził Pasicz i jego wspólnicy, znoszą jednak bez szemrania ciężar nienawistnego rządu. Stoimy tu wobec niezwykle zajmującego zjawiska z dziedziny psychologji politycznej Na wiecu stronnictwa w Aleksinaczu pokazało się, że radykalni szefowie mają dość mocy, by w którymkolwiek punkcie kraju na lada zawołanie zgromadzić masy chłopstwa. Nie byłoby im trudno na wyżynach Wiaczaru postawić 20.000 chłopów, pokusić się o zajęcie stolicy i wysłać p. Risticza tam, gdzie on posłał króla Milana i królowę Natalję. Z drugiej zaś strony nie można przysiądz, czy Risticz nie liczy właśnie na to, że radykalni porzucą legalne drogi, że potrzeba mu silnego motywu, aby przed Europą usprawiedliwić zawieszenie konstytucji i wprowadzenie dyktatury, a radykalni, przewąchawszy, co się święci, nie chcą mu tego pretekstu dostarczyć.

Jakkolwiek jednak rzecz ma się, faktem jest, że od sześciu tygodni partja liberalna rządzi się, jak szara gęś, a znikąd nie podniesiono przeciw temu protestu.

Serbja stoi obecnie w tym samym punkcie, w którym znalazła się po ustąpieniu Milana. Także Milan próbował rządzić bez oglądania się na radykałów, a jeśli dziś to możliwe, dla czegoż Risticz i jego przyjaciele wykurzyli wówczas z kraju Milana swemi intrygami? Że Milan spoglądał czule ku Austro Węgrom, podczas gdy dzisiejsi władcy kokietują z Petersburgiem, to ta różnica nie uświęca jeszcze dzisiejszych rządów. Nawet najzagorzalszy panslawista nie może twierdzić, iż błogosławieństwo Ignatjewa, lub innego z apostołów słowiańskiego towarzystwa dobroczynności może zastąpić konstytucyjną prawowitość. Milanowi przedstawiał Risticz niebezpieczeństwo, grożące ze strony radykalnej opozycji, w jaskrawem świetle, a król nie chcąc za żadną cenę ugiać czoła przed radykałami, wolał złożyć koronę. Tak urodziła się rejencja Risticz Belimarkowicz. Gdzież podziały się niebezpieczeństwa, którem przed niespełna czteru laty zmuszono Milana do dobrowolnego ustąpienia z kraju? Wszystko zdaje się świadczyć o tem, że Garaszanin miał słuszność twierdząc, iż wszystkie komedje lat ostatnich inscenował Risticz jedynie dla tego, by dorwać się władzy. Radykali posłużyli mu za straszaka, przed którym król drapnął; teraz, gdy mu już stronnictwo radykalne niepotrzebne do tej roli, wyrzucił je z lekkiem sercem na śmiecie. Jakaż jednak przyszłość czeka młodego króla, osadzonego w samem ognisku tych intryg? Sytuacja staje się coraz krytyczniejszą Słusznie hr. Kalnoky w obec delegacyj napiętnował ją mianem kryzysu. Rząd ustanowiony przez Risticza nie jest rozwiązaniem jeno dalszem przesileniem i to bardzo niebezpiecznem. Mimo pozorów legalności skrupulatnie przestrzeganych przez obie strony, musi w końcu przyjść do zamachu stanu i gwałtownych kroków. Kto zna stosunki, nie może o tem wątpić. Radykalne masy chłopstwa burzą się; w leśnych okolicach powstają już dobrze zorganizowane bandy „hajduków", którzy w Serbji są zawsze zwiastunami rewolucji. Nędzne zawiązki armji, któremi rząd rozporządza i których wierność musiałaby dopiero być wypróbowaną, nie wystarcza w razie poważnej potrzeby. Pewien radykalny przewódca wyraził się przed kilku dniami:

— Mamy do dyspozycji 70 000 karabinów, znajdujących się w rękach ludu, a możemy posiąść wszystkie, jakie znajdują się w kraju. Wystarczy poprowadzić 25.000 chłopów na Belgrad; oni prędko dadzą sobie radę z regencją.

Losy Serbji wchodzą w nową fazę dramatyczną

Rozruchy w Ostrowie.

Dziennik Warszawski pisze: „Zakomunikowano nam smutną wiadomość z pow. włodawskiego, gub siedleckiej, o zaburzeniach, które wybuchły w ostatnich czasach w osadzie Ostrowie, gub. siedleckiej. Ostrów liczy około 6.000 mieszkańców, w tej liczbie żydów około 5 000, chrześcian zaś mniej niż 1.000. Żydów ostrowskich cechują bardziej, niż innych, te oznaki charakterystyczne, które są w ogóle wrodzone temu plemieniu: mieszkają w ciasnocie, w brudach, lekceważąc wszelkie ostrożności sanitarne, są zabobonni i ciemni. W dniu 11. z. m. w osadzie zaszedł pierwszy wypadek zasłabnięcia na cholerę, poczem epidemja zaczęła się rozwijać, tak, iż do dnia 25. z. m. ogólna liczba zachorowań od czasu ukazania się cholery wynosiła 42. Wypadków śmierci wskutek cholery było 18, przyczem ofiarami padali tylko żydzi. Z pośród chrześcian nie było chorych. Do wynoszenia na

---

24)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Kiedy Krause wyszedł znowu na ulicę czuł, że znalazł więcej, niżeli się spodziewał. Sprawa jego była wygraną. Król miał być teraz potężnem narzędziem, służącem do rozbicia małżeństwa Ernesta. Ono było skazane na rozwiązanie, bo musiało stać się jedno z dwojga: albo Klementyna przystanie na rozwód z Ernestem, aby zostać morganatyczną wprawdzie, ale ślubną małżonką króla, co się wydawało prawdopodobniejszem i czego sobie Adolf życzył w głębi serca; gdyż wolał, aby się obeszło bez nieszczęścia kobiety, która niczem wobec niego nie zawiniła; albo jeśliby się stała rzecz dziwna i jeśliby się Klementyna oparła miłości królewskiej i nadziei takiego wyniesienia, niecierpliwość króla wystarczy, aby uczynić pozory niewierności małżeńskiej Klementyny tak silnemi, że rozwód nastąpi. Frydhilda zmusi Ernesta do tego, aby te pozory wyzyskał, a gdyby Frydhilda osłabła, odkrywszy utratę dokumentu, potrafi Adolf wywrzeć ten przymus i tak zdruzgotać szczęście mściwe Ernesta i cieszyć się widokiem męki swego nieprzyjaciela, zabijającego moralnie siebie i kobietę, którą kochał i niszczącego własnoręcznie swoje stanowisko na dworze i w kraju. Reszta będzie potem spoczywała w ręku Adolfa i zemści się tak, jak się nikt jeszcze nie zemścił.

Wśród tych myśli ujrzał Adolf otwartą dorożkę, jadącą z tłumokami od kolei, a w tej dorożce panią Laurę. Ona to była z pewnością; ukłonił się jej, a ona się mu odkłoniła.

Pomyślał sobie:

— Losy przysełają mi nowego sprzymierzeńca i nowe narzędzie. Poznałem tę kobietę w Hohenschwangau i wiem, że wcale nie jest podobną do swojej siostry; u niej w głowie tylko płaskie towarzyskie wywyższenie. Nie wiem, czy przyjeżdża do wielkiej ochmistrzyni dworu, czy do opuszczonej i skrzywdzonej siostry? Na każdy sposób będzie parła z całych sił swoich do rozwodu i do morganatycznego małżeństwa z królem. Muszę u niej być i z nią się rozmówić. Nie dzisiaj, nie jutro może, ale pojutrze najdalej, bo prędzej nie wyjedzie

XXXIX.

Frydhilda była tego rana niespokojną. Klementyna widziała się z królem Ludwikiem i to było dobrze, i to było po jej myśli, i to miało ułatwić rozwód Ernesta. Ale Ernest widział także Klementynę i to było niebezpieczne. Wprawdzie Frydhilda była zupełnie pewną, że ten król, rozmawiając z Klimunią, musiał odnowić żal Ernesta, ale ten żal był synem zazdrości, a zazdrości tam nie masz, gdzie nie ma miłości. Trzeba zatem było dopilnować, aby odnowiona miłość nie popchnęła Ernesta do czynów, któreby pokrzyżowały wszytkie mądrze ułożone plany Frydhildy.

Dość naturalnym wynikiem tych myśli i tych niepokojów było to, że Frydhilda poszła do swojej sypialni i wydobywszy z gotowalni cedrową szkatułkę, chciała się nacieszyć widokiem owego pisma, od którego zależała teraz cała jej przyszłość. Otworzyła szkatułkę i zbladła śmiertelnie. Deklaracji Ernesta nie było. Przeszukała wszystkie papiery i deklaracji nie było... Zdawało się Frydhildzie, że się świat pod nią zawalił.

Nie odrazu zdołała zebrać myśli swoje. Cios, który ją spotkał, niszczył ją i druzgotał. Gdzież się mogła ta deklaracja podzieć? Przypadkiem nie mogła się zgubić, bo zawsze była zamknięta w szkatułce, a szkatułka była cała i wszystkie inne, mniej ważne dokumenta były na swojem, miejscu; same to papiery niepotrzebne, które przechowywała tylko przez próżność, jako pamiątki przemijających powodzeń. A tego jedynego papieru, od którego zależało jej życie, nie było! Ktoś ten papier umyślnie wyjął. Ale kto? Chyba tylko jeden Adolf, bo ona bywała tak nieostrożną, że czasem jakiś list przy nim do tej szkatułki chowała. Tak, Adolf z pewnością wydobył to pismo, jako broń, której w każdej chwili mógł użyć przeciw niej, aby zniweczyć wszystkie jej zamiary. Potrzebował tylko powiedzieć Ernestowi, że posiada ten dokument, a ona była zgubioną i Ernest wracał do stóp Klimuni. Ale Ernestowi tego dotąd nie powiedział i odmawiał rozwodu. A zatem... Jakiż chciał użytek zrobić z wykradzionej tajemnicy? Frydhilda żadnej nie widziała odpowiedzi i ta właśnie ciemność napełniała ją nieopisaną trwogą; drżała we wszystkich członkach swoich i czuła się pokonaną

Myślała sobie: — Kto słabnie, ten przegrywa; mnie słabnąć nie wolno. Tuz z moich rąk przeszedł w cudze ręce; tembardziej trzeba udawać pewność zwycięstwa i przeć sprawę do szybkiego rozwiązania; trzeba udać przed Ernestem, że nic się nie stało i doprowadzić do rychłego rozwodu z Klimunią. Ale jakże taką rzecz przyspieszyć? Pospiech może tylko wszystko zgubić, może tylko zaszkodzić. I cóż zyskam na tym rozwodzie, jeśli Adolf na mój rozwód nie zezwoli? Odmawia rozwodu, Wytoczyłam mu już proces o to, że mnie wypędził z domu i zostawił bez utrzymania, ale adwokat nie ukrywa tego przedemną, że w ten sposób rozwodu nie otrzymam; dobędzie oręża dotkliwego dla Adolfa, a Adolf wtedy deklarację Ernesta ogłosi światu i ludziom, przedłoży ją sądowi i staniemy oboje, Ernest i ja, jako zbrodniarze przed sądem ludzi, jeśli nie przed trybunałem prawa. I wątpić nie mogę, że Adolf to właśnie chce zrobić.

— Jakiż to świat głupi, że i rozum w nim nie przyda się na nic! Muszę szukać ratunku tam gdzie ratunek znaleść mogę. Dlaczegóż to nie trzymałam się losu pewnego z Adolfem? i dlaczegoż dałam się uwieść ułudzie losu świetniejszego z Ernestem? A teraz co będzie? Zguba, hańba i nędza zaglądają mi w oczy?

— Ale raz jeszcze pytam się, dlaczego Adolf, mając ten dokument w ręku, dotąd nie zrobił z niego użytku? Wszak on mnie mógł zgnieść od razu, a dotąd nie zgniótł? A zatem? Zatem oszczędza mnie — zatem kocha mnie zawsze jeszcze, zatem kłamał, kiedy mówił, że mnie nienawidzi. On chce, abym jego błagała o przebaczenie i wtedy przebaczy.

— Czy mam to robić, co on chce? Można. Ale jeżeli mnie zawsze kocha, czy można przypuścić, że użyje przeciw mnie tego oręża? Tak, gotów go użyć z rozpaczy, jeżeli otrzymam rozwód; jeżeli potrafił ukraść ten dokument, potrafi go użyć w ostatnim razie. Zanadto lekceważyłam tego człowieka; on jest przecie porządny, ma wolę, wart szacunku. A zatem zastanów się Frydhildo, co masz robić.

— Sprawę rozpoczętą trzeba tymczasem prowadzić dalej, tak, jak gdyby nic się nie było stało. Zawsze będzie czas do odwrotu, do upokorzenia się przed Adolfem. Ale wódz przezorny przygotowuje zawczasu odwrót. Przeprowadzenie rozwodu Ernesta w niczem mnie zaszkodzić nie może, więc w tym kierunku będę dalej parła rozumnie, wytrwale, bez pośpiechu. Ale dałabym wiele za to, gdybym mogła wiedzieć, gdzie jest Adolf? Postarałabym się o to, aby go widzieć, aby się z nim rozmówić, aby go zbadać.

Tak przyszedłszy do decyzji, pojechała do pałacu Ernesta. Zwykle tego nie robiła i owszem czekała zwykle na Ernesta w domu i czasem nawet przez dobrze obmyślaną kokieterję urządzała się tak, aby jej Ernest nie zastał. Ale dziś postanowiła pilnować czujnie i przyjechała do niego dość wcześnie przed południem, lękając się w głębi duszy o to, czy Ernest, porwany przez zazdrość i odnowioną miłość, nie poszedł już do Klimuni, czy się z nią nie przeprosił, i czy dla niej nie przepadł niepowrotnie, skoro nie miała już oręża, którymby go znowu mogła do stóp swoich powalić. A powtarzała sobie, że za każdą cenę musi Ernesta utrzymać w niewoli, bo jeśli przyjdzie się pogodzić z Adolfem, trzeba, aby ona miała tę zasługę, że Ernesta porzuci.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

cmentarza ciał osób, zmarłych na cholerę, policja wyznaczyła drogę najbliższą, która szła przytem przez ulicę, najmniej zaludnioną. Żydzi jednakże nietylko nie stosowali się do rozporządzenia, lecz nadto starali się wszelkiemi sposobami, ażeby cholera rozszerzyła się wśród chrześcian, przypuszczając prawdopodobnie, iż wówczas żydzi przestaną jej podlegać. Wyprowadzając nieboszczyków, rozrzucali po ulicach: cukier, bułki i inne rzeczy, używane do jedzenia. Nie poprzestając na tem, wylewali do studzień, z których czerpano wodę do picia, wodę, pozostałą po ablucji trupów cholerycznych. Policja miejscowa, z wójtem gminnym na czele, wskutek tego, iż jest nieliczna, nie mogła położyć kresu nadużyciom, chociaż zarządziła w tym kierunku wszelkie możliwe środki. Ludność chrześcijańska, oburzona zdradzieckiemi czynami żydów, pragnęła sama zabezpieczyć się od niebezpieczeństwa, wskutek czego zaszło starcie pomiędzy nią i ludnością żydowską, które przeszło w walkę. Przewaga była po stronie żydów, znacznie przewyższających liczbą swoich przeciwników. Pobiwszy chrześcian, żydzi wpadli w szał. Ciągnęli tłumnie przez ulice, wybijając szyby w domach i mieszkaniach „gojów". W nocy z dnia 25. na 26. z. m. żydzi urządzili pochód przez ulice z płonącemi pochodniami, muzyką i tańcami; w pochodzie wzięło udział kilkaset osób; spotykanych po drodze chrześcian znieważano. Wielu żydów rzucało na ulicę owoce i słodycze. Żydzi tłumaczą ten dziki wybryk koniecznością urządzenia pochodu ślubnego; rzeczywistym zaś celem pochodu była chęć odpędzenia cholery do chrześcian. Rezultat otrzymano wręcz przeciwny oczekiwaniom: cholera wśród żydów wzmogła się znacznie. W ciągu trzech dni, od 25. do 28. b. m., liczba zachorowań zwiększyła się mocno. Wśród chrześcian były w tym czasie dwa wypadki zasłabnięcia zakończone śmiercią. Przed południem w dniu 26. z. m. porządek w osadzie przywrócono. Podżegaczów do zaburzeń: Symchę Wajnsteina, Moszka Mejera, Mordkę Alcerberga i braci Rozenów aresztowano. Znajdują się oni w areszcie miejskim w Włodawie. Winni zaburzeń będą surowo ukarani."

Jubileusz.

Pięknie w kwiaty przystrojona sala obrad wyższego sądu była wczoraj świadkiem niezwykłej uroczystości.

O godzinie 10. rano zgromadzili się w tej sali najwyżsi dostojnicy hierarchji sądowniczej: gremjum radców wyższego sądu krajowego ze swym wiceprezydentem dr. Aleksandrem Mniszek Tchórznickim na czele, starszy prokurator i radca dworu Franciszek Zdański z prokuratorami Galicji wschodniej i Bukowiny, prezydenci sądów kolegialnych, galicyjskich i bukowińskich, gremjum radców sądu krajowego, reprezentanci sądów powiatowych, sekretarze, adjunkci, auskultanci i praktykanci sądu krajowego lwowskiego, naczelnicy urzędów manipulacyjnych, naczelnik departamentu rachunkowego itd.

Po chwili wszedł do sali jubilat JE Simonowicz. Imieniem gremjów radców sądu krajowego wyższego powitał jubilata wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki, a wręczając mu misternie wykonany adres stanu sędziowskiego, którego treść i opis zamieściliśmy we wczorajszym numerze, przemówił temi słowy:

„Wasza Ekscelencjo! Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Niezwykle uroczysty dzień świeci dziś stan sędziowski Galicji wschodniej i Bukowiny; dzień w którym WE spoglądasz na swą 40 letnią działalność w służbie monarchy, pełną chwały, poświęconą prawdzie i sprawiedliwości. Z dumą wskazujemy my sędziowie na WE, który w zawodzie naszym, tak szczytnym i wzniosłym, a przytem, zwłaszcza w kraju naszym, nieraz tak niepospolicie trudnym, wzbiłeś się twardą pracą, bogactwem wiedzy i doświadczenia, i nieskazitelnością przymiotów serca na stanowisko naczelnego kierownika sądownictwa w okręgu lwowskim; który posiadasz jako jurysta nazwisko głośne i po za granicami Galicji i Bukowiny, a jako obywatel kraju rodzinnego zdobyłeś zasługi, które uznała stolica Bukowiny, ofiarując Ci najwyższe odszczególnienie, jakiem rozporządza. Chwała WE. spada promieniem jasnym na cały stan sędziowski. Nie dziw więc, że w dniu dzisiejszym zebrali się w tej sali reprezentanci całego stanu sędziowskiego, by WE. złożyć swe najszczersze z głębi serca pochodzące życzenia i upraszać o łaskawe przyjęcie adresu, zawierającego jednomyślny wyraz hołdu dla dostojnej osoby WE.

Mnie, jako członkowi sądu krajowego wyższego przypadł wysoki zaszczyt złożenia WE. w szczególności życzeń gremium, któremu WE. bezpośrednio przewodniczysz. My, którym dane jest szczęście pracowania pod bezpośrednim kierownictwem, i jeśli mi się tak wolno wyrazić, pod bokiem WE. mieliśmy tem więcej sposobności korzystania z olbrzymich zasobów Jego wiedzy i doświadczenia, z dobrodziejstw, wynikających z nieprzerwanej szlachetności, dobroci serca i sprawiedliwej względności WE. Jako sędzia jesteś WE. dla nas niedościgniomym wzorem; jako prezydent jesteś WE. przełożonym, u którego znajdujemy zawsze sprawiedliwe, a życzliwe ocenianie prac naszych, tudzież mądrą radę i przychylną pomoc wśród zmiennych losu kolei. Ze zdwojoną więc czcią przychodzimy w dzisiejszym dniu uroczystym do WE. Pragnąłbym wlać w słowa moje całą żelazną siłę przekonania, całe ciepło wdzięcznego serca, z którem gremjum sądu krajowego wyższego przyłącza się do adresu i wyraża WE. jako swemu szefowi i najzacniejszemu przedstawicielowi stanu sędziowskiego, głęboką cześć i niezmienne swe wierne przywiązanie. Wyraz tych uczuć jest tem silniejszy, ile że łączy się z radością, że WE. obchodzisz tak świetny jubileusz w całej pełni niespożytych sił, które nam zapewniają, że przez długie jeszcze lata WE będziesz naszym walecznym i doświadczonym wodzem w walce ku obronie prawa i sprawiedliwości.

Z tą gorącą prośbą i w tym też duchu upraszam, by WE. życzenia gremium sądu wyższego łaskawie przyjąć raczył."

Z kolei przemawiał prezydent sądu krajowego p. Piątkowski, który przyłączył się w zupełności do wyrażonych w adresie myśli.

Następnie imieniem prokuratorji rządowej, galicyjskiej i bukowińskiej przemówił starszy prokurator państwa i radca dworu, Franciszek Zdański, w te słowa: „Wasza ekscelencjo i Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Pozwól, abym imieniem rządowej prokuratorji wschodniej Galicji i Bukowiny złożył Ci w dniu 40-letniego służbowego jubileuszu wyrazy najwyższej czci i poważania. Powołany przez Najj. Pana na pierwszego sędziego w kraju, na kierownika sądownictwa, stałeś zawsze niewzruszenie na stanowisku prawa i sprawiedliwości, zdala od postronnych prądów czasu i przygodnych względów. Tym wzniosłym przykładem i usilnem staraniem, by podległe Tobie sądy, poruczone im sprawy zawsze sumiennie z prawnoumiejętnego stanowiska rozpoznawały, położyłeś podwaliny do dźwignięcia sądownictwa krajowego do tej wyżyny, którą obecnie zajmuje. Zawsze byłeś, excellencjo, dla szukających pomocy prawnej przystępnym, dla skrzywdzonych troskliwym obrońcą, dla podwładnych życzliwym przełożonym i orędownikiem wobec przełożonej władzy, a mając wzniosłe zadanie Twego urzędu zawsze na względzie, łożyłeś wszystkie siły i całą działalność dla dobra służby.

To też dziś otacza Cię ludność kraju całem zaufaniem, a podwładni i ci wszyscy, którzy mieli sposobność zetknąć się z Tobą w służbowem zetknięciu, czcią i poważaniem.

W poczuciu tej najwyższej czci dla Twej dostojnej osoby, w uznaniu Twej znakomitej działalności, składamy Ci, ekscelencjo, w dniu dzisiejszej uroczystości, stanowiącej rozdział świetnej epoki w Twem życiu publicznem, nasze hołdy i życzenia, byś w pełni Twej siły umysłowej i zdrowia, zaszczycony łaską Najj. Pana — zaufaniem wysokiego rządu — poważaniem krajowej ludności i miłością podwładnych, jeszcze długie lata Twą skuteczną działalność rozwijał dla dobra kraju, służby i sądownictwa."

Imieniem Uniwersytetu przemawiał dziekan wydziału prawniczego dr. Oswald Balzer: „Ekscelencjo! W chwili, w której obchodzisz czterdziestolecie swej pracy zawodowej, wydział prawa tutejszego Uniwesytetu pragnie Ci także złożyć swoje życzenia. Jest pomiędzy studjum jurydycznem na Uniwersytecie, a sądownictwem, związek jasny i oczywisty, a najważniejsza tego związku konsekwencja, że tylko oba czynniki działając wspólnie w zgodnym duchu, zdołają wytworzyć stan sędziowski odpowiednio wykształcony, w swoim zawodzie spełniający po obywatelsku ważne i trudne swoje zadanie dla dobra społeczeństwa i kraju. W Twojem, ekscelencjo, urzędowaniu widzieliśmy zawsze stateczne dążenie, zmierzające do tego celu, a nie mogliśmy nie dostrzedz także i rezultatów, które przyniosło i oto dlaczego stajemy tu dzisiaj, ażeby Ci w imieniu naszego wydziału prawa wyrazić radość naszą z tego, coś już uzyskał, a życzyć Ci najlepszego sukcesu na przyszłość."

Imieniem wydziału izby adwokatów składał gratulacje nestor mecenasów, dr. Jan Czaykowski. Przemówienie jego podajemy w następującem streszczeniu: „Wasza ekscelencjo! Wydział izby adwokatów ma zaszczyt złożyć waszej ekscelencji życzenia w dzisiejszym dniu, w którym upływa 40-letni okres twojego urzędowania. Głęboka wiedza, niezawisłość zdania i bezwzględna sprawiedliwość — te są przeważnie cnoty, któremi zaskarbiłeś sobie wysoką w całej powszechności cześć i sławę. Co w szczególności naszej izby dotyczy, podnieść musimy najprzychylniejsze chęci i życzliwość waszej ekscelencji, których izba doznaje, mianowicie, gdy chodzi o poparcie jej usiłowań, dążących ku utrzymaniu powagi i godności stanu naszego. Racz zatem, ekscelencjo, przyjąć wyraz szczerego z naszej strony hołdu wraz z życzeniem, abyś się cieszył przez długie jeszcze lata czerstwemi siłami i pozostać mógł na zaszczytnem stanowisku które tak chlubnie dla dobra powszechności i kraju naszego zajmujesz."

Imieniem izb notarjalnych przemawiał prezes izby notarjalnej lwowskiej, Aleksander Jasiński.

Wydział Towarzystwa prawniczego lwowskiego reprezentowany był przez prezesa, dra Aleksandra Tchorznickiego w towarzystwie członków wydziału: radcy Misińskiego, mecenasa dr. Małachowskiego i sekretarza Lewandowskiego.

Jubilat prezydent p. Simonowicz odpowiedział w sposób następujący: „Nie wiem, czy pod wrażeniem tej ważnej w życiu mojem chwili, potrafię odwzajemnić się w ten sposób, jak tego chwila obecna wymaga i jakby na to serce, przepełnione wdzięcznością, zdobyć się mogło. Przedewszystkiem proszę przyjąć moje najserdeczniejsze, z głębi serca pochodzące, podziękowanie za tę życzliwość, którą szanowni panowie w dniu dzisiejszym raczyli mi okazać. Objawy tej życzliwości, które w tym wspaniałym upominku, jak i przez usta szanownych panów prezydentów tak wymowny i za serce chwytający wyraz znalazły, będą dla mnie zawsze najpiękniejszą zdobyczą, jaką w życiu zawodowem wymarzyć sobie mogłem, a cenię ten objaw tem bardziej, ile że jest dowodem że przeświadczenie, z którem urząd mój objąłem i które na tem samem miejscu zaznaczyłem, mnie nie zawiodło. Gdy przed 6 laty z łaski Najjaśn. Pana powołany zostałem do objęcia steru w zarządzie sprawiedliwości okręgu tutejszego sądu wyższego, przestąpiłem progi tego przybytku sprawiedliwości z tem przekonaniem, że zadanie, na mnie złożone, tylko przy pomocy szanownych panów i wszystkich członków stanu sędziowskiego będę mógł wypełnić, że wspólna praca, objęta węzłem wzajemnej ufności i wzajemnego poważania, do celu może doprowadzić i że tylko na ten wypadek memu zadaniu odpowiem, jeżeli te względy, o których wspomniałem teraz, pozyskać sobie potrafię.

Ten wzgląd przeważnie mając na oku, starałem się przedewszystkiem przestrzegać samoistności i niezależności stanu sędziowskiego w sprawowaniu sprawiedliwości i wykonywaniu władzy zwierzchniczej — powodowałem się tylko czysto przedmiotowemi względami; a jeżeli kiedykolwiek moje zarządzenia nie odpowiadały wszelkim życzeniom, proszę przyjąć to zapewnienie, że powodowałem się w każdym wypadku tylko względami, których wymagają dobro kraju i interes służby. Temi zasadami kierować się będę nadal, jakkolwiek po przebyciu 40-letniej służby urzędowej trudno stawiać w tym względzie horoskop. Nie wiem, jak długo będę w stanie przewodniczyć panom, ponieważ perspektywa nieuniknionych ułomności wieku stoi przedemną, a zanadto czuję głęboko ważne obowiązki mego urzędu. Jakkolwiekbądź proszę panów usilnie, czy dalej i dłużej przewodniczyć Wam będę, czy też ulegając prawom natury z tego stanowiska ustąpić będę musiał, byście raczyli zawsze zachować dla mnie tę życzliwość, którą tak wysoko cenię, a której tak wymowny i tak piękny do serca przemawiający wyraz dziś dać raczyliście. Szanownych panów prezydentów proszę, ażebyście byli łaskawi wszystkim podwładnym, którzy dziś tu obecnymi być nie mogli, powtórzyć moje z głębi serca pochodzące podziękowanie — a szanownego pana wiceprezydenta proszę, aby i nadal z tą samą przyjaźnią i z tą samą życzliwością był mi pomocnym, którą dotąd raczył mi okazywać."

Następnie składali życzenia JE. Simonowiczowi: Reprezentacja gminy m. Lwowa: p. prezydent Mochnacki z wiceprezydentem dr. Marchwickim i pierwszym delegatem miasta Michalskim major br. Lazarini ochmistrz dworu arcyksięcia Leopolda Salwatora, p. namiestnik Kazimierz hr. Badeni z wiceprezydentem radcą dworu Lidlem i hr. Łosiem, tudzież radcą Hildem, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Witołd Mora Korytowski, prokuratorja skarbu ze swym prezydentem radcą dworu dr. Kunzem na czele, reprezentanci uniwersytetu lwowskiego: pp. dr. Balzer i dr. Janowicz, prezydent izby deputowanych dr. Franciszek Smolka, arcybiskup ks Issakowicz, inżynier ministerjalny Franciszek Skewron, radca dworu i dyrektor policji Krzaczkowski, b. prezydenci sądów obwodowych Uhle i Pressen, radca dworu Sommer, radca rządu i dyrektor kolei państwowej Kłosowski, pułkownik żandarmerji Uhle, radca dworu Schiffner, a delegaci gminy m. Czerniowiec wręczyli wczoraj jubilatowi ozdobny dyplom obywatela honorowego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Czwartek 13. października.

Teatr: „Dziecię szczęścia", operetka Millöckera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Pogadanka w Czytelni katolickiej o godzinie 7. wieczorem.

Piątek 14. października.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w szkole politechnicznej o godz. 10. rano.

Promenade Concert muzyki 55. p. p. dla członków klubu pocztowego w sali Frohsinu o godz. 7½ wieczorem.

Sobota 8. października.

Wieczorek deklamacyjno wokalny w sali stowarzyszenia „Gwiazda." Wstęp wolny za zaproszeniami. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Nekrologja. Władysław Etgens de Etgensborg, profesor seminarjum żeńskiego w Krakowie, zmarł nagle d. 9. bm. w Krakowie. — Michał Gruszecki, b. dziennikarz warszawski, zmarł w Żytomierzu w 78 roku życia. Był on od r. 1873 do 1882 członkiem redakcji *Gazety Polskiej* i w tym czasie licznemi przymiotami swego charakteru zjednał sobie ogólną sympatję wśród kół dziennikarskich. — W Dreźnie zmarł d. 8. bm. prof. dr. A. Gaedeke, autor znakomitych dzieł o Marji Stuart i Wallensteinie. — Józef Franciszek Kasparek, emigrant z r. 1831, członek komitetu instytucji „Czci i chleba", zmarł w Paryżu w 79 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (13.): Edwarda Kr. Wschód słońca o godzinie 6. minut 21, zachód o godzinie 5. minut 8

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z zakładu Ossolińskich. W dniu wczorajszym o godzinie 12. w południe, w wielkiej sali zakładu narodowego imienia Ossolińskich, odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie, na którem zdano sprawę licznie zgromadzonej publiczności z ruchu naukowego zakładu za rok bieżący. Po krótkiem powitaniu zgromadzonych przez wice kuratora dr. Małeckiego, pierwszy sekretarz literacki p. dr. Czarnik, odczytał obszerne sprawozdanie, z którego podajemy następujące dane: Ze zbiorów zakładu, w różnych jego działach, jako to z muzeum, pracowni naukowej i czytelni dla młodzieży, korzystało ogółem 17.230 osób. Zbiory zakładu Ossolińskich przedstawiają się w następujących cyfrach: w głównej książnicy znajduje się przeszło 90.000 dzieł, 1878 map i atlasów, 3478 rękopisów, 2803 autografów, 1042 dyplomów; w galerji obrazów 856 płócien, a 25 237 rycin; w zbrojowni przeworskiej (muzeum Lubomirskich) 667 przedmiotów pamiątkowych; w dziale numizmatyki 4332 monet polskich i 728 medali. Dochody zakładu w gotówce wynosiły w tym czasie 64.857 zł., wydatki 63.608 zł.

Po wyczerpaniu treści sprawozdania, wygłosił pięknie opracowany odczyt, na tle niewydanych dotąd w druku „Pamiętników Wojciecha Dobieckiego", p. Tadeusz Czapelski, pod tytułem: „Paź księcia prymasa" (Michała Poniatowskiego). Licznie zgromadzona publiczność z zajęciem przysłuchiwała się starannie opracowanej opowieści i schodzącego z estrady prelegenta hucznemi obdarzyła oklaskami.

Odznaczenie. Cesarz nadał austro węgierskiemu lekarzowi konsularnemu w Warszawie, dr. Michałowi Rosenzweigowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Nowem Siole, w dekanacie kulikowskim, otrzymał ks. Włodz. Mosiewicz.

Biura Banku zaliczkowego przeniesione zostały z dniem wczorajszym z placu Marjackiego l. 9, na ul. Hetmańską l. 12

Dar. Dla uczczenia pamięci zmarłej śp. Janiny Piętakowej, złożył p. dr. Piętak na rzecz towarzystwa św. Salomei 50 zł., za który to dar, składa zarząd imieniem biednych wdów i sierot serdeczne podziękowanie.

Kazimierzowa Zielińska,
kasjerka zarządu głównego tow. św. Salomei.

Usiłowane samobójstwo. W domu przy ulicy Zygmuntowskiej l. 13 usiłował sobie odebrać dnia 11. bm. życie wystrzałem z rewolweru 62-letni izraelita, Maurycy Barber. Strzał był wymierzony w serce, kula jednak poszła bokiem, tak, że zadała ledwie lekką ranę. Życiu desperata nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Przyczyną rozpaczliwego czynu były niesnaski domowe.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 13·6°C., najwyższa + 19·0°C., najniższa + 8·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły mierny (2); średnia temperatura doby obniży się do + 9°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 85 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie podaje do wiadomości, że udający się do Kroacji i Slawonji podróżni, tudzież pakunki tychże podlegają na stacjach wchodowych: Peterwardein, Esseg, Dalja, Lukač, Kopreinič i Warasdyn, rewizji lekarskiej, względnie desinfekcji.

Z miasta. Otrzymujemy następujące pismo: Dobrzeby było, gdyby władze interesowane poleciły zbadać okolice, położone tuż przy rogatce Zamarstynowskiej, gdzie wskutek płytkiego łoża Pełtwi, gromadzą się wszystkie nieczystości z miasta. Widzieć tam można oprócz cuchnącej krwi z rzeźni miejskiej, także i niemniej wonne okazy zdechłych szczurów i kotów. Wszystko to gnije i zanieczyszcza całą okolicę, tak, że okoliczni mieszkańcy nawet okien otworzyć nie mogą. To też należałoby przystąpić jak najprędzej do uregulowania i pogłębienia koryta Pełtwi.

Że podobne stosunki, wobec panujących epidemij, są niebezpieczne, dowodzi najlepiej ta okoliczność, żeśmy w tej części miasta już mieli kilka podejrzanych wypadków zasłabnięcia i śmierci, a najświeższym jest zgon jakiegoś malarza, który przedwczoraj podczas roboty zachorował i przed udzieleniem mu pomocy lekarskiej, ducha wyzionął.

Germanizacja. Fabryka zapałek, niejakiego p. M Lipschütza, obywatela wyznania mojżeszowego, używa na pudełkach etykiet z napisem niemieckim. Spodziewać się należy, że kupcy i publiczność potrafią poskromić zapędy germanizatorskie pana M. Lipschütza.

Zbiegły poczmistrz Franciszek Kolar, ścigany listami gończemi z powodu sprzeniewierzenia znacznejszej sumy pieniężnej, został w dniu b. m. aresztowany w Szegedynie. Znaleziono przy nim jeszcze 700 zł. gotówki.

Pochyłe K i pochyłe H. Zbliża się czas, w którym przy liczbie pieniędzy nie będziemy pisali ani *złr.*, ani *kr.*, ani już przestarzałego *fl* Gremjum drukarzy i odlewaczy czcionek we Wiedniu, podało propozycję, ażeby ustalono nowe znaki dla kwot pieniężnych. Koronę oznaczać się będzie przez pochyłe *K*, grosz zaś przez pochyłe *H*.

Ciekawe zarządzenie. Ochotnikom jednorocznym, pełniącym służbę w wiedeńskim garnizonie, zabroniono na czas pobytu oficerów niemieckich w stolicy, pokazywać się poza służbą w śródmieściu i wśród publiczności. Powodem tego zarządzenia ma być okoliczność, iż nowicjusze w żołnierskiem rzemiośle po jednotygodniowej służbie nie są jeszcze ideałem.. *„soldatischer Strammheit"*

Pierwsze kobiece gimnazjum założone, jak donosiliśmy w Wiedniu, zostało otwarte dnia 10. b. m. Zapisało się dotąd 30 uczenic w latach 14 — 16, a to na podstawie dobrego świadectwa z egzaminu wstępnego. Na razie gimnazjum to ma tylko pierwszą klasę i będzie kolejno corocznie o jedną klasę uzupełniane.

Kobieta lekarz. Jak donosi *Gaz. Lubelska*, panna Justyna Saliger, wychowanka uniwersytetu berneńskiego, od dni kilku ordynuje przy szpitalu św. Wincentego w Lublinie, dokąd wydelegowana została z Warszawy, w celu niesienia pomocy kobietom, chorym na cholerę.

Precz z wąsami! Pośród męskiego personalu opery nadwornej wiedeńskiej panuje ogromne wzburzenie z powodu wydanego świeżo nakazu, by artyści występujący w „Manon" na przedstawieniu urządzonem na cześć cesarza niemieckiego, jawili się bez wąsów. Dotąd pozostawiano artystom swobodę noszenia zarostu.

Ekshumacja. Z powodu ekshumacji zwłok fmp. księcia Feliksa Jabłonowskiego, przypominają dzienniki niemieckie, że był on wychowawcą arcyksiążąt Maksymiljana i Wiktora Ludwika

Wybuch w fabryce prochu. W tych dniach nastąpiła eksplozja w fabryce prochu, będącej własnością pułkownika Wimmera w Sablinie opodal od Petersburga. Wielu z robotników znalazło śmierć pod gruzami.

Nowa ofiara gry. Z Nizzy donoszą, iż w Mentonie zastrzelił się w tych dniach niejaki Juljusz Schwarz, po przegraniu całego majątku w Monte Carlo.

Uroczystość jubileuszowa odkrycia Ameryki przez Kolumba, rozpoczęła się w Nowym Jorku dnia 10. bm. Olbrzymi pochód uczniów szkół i kolegiów przesuwał się wspaniale dekorowanemi ulicami, defilował przed wiceprezydentem Morton'em. Miejsca na trybunach rozdano dziewczętom, które tak je zajęły, że z barwnych ich sukienek utworzyły się gwiazdy i smugi sztandaru Stanów Zjednoczonych.

Lesseps przed sądem. Rzeczoznawcy dla sprawy kanału Panamskiego złożyli sprawozdanie, w którem

3)

NA KURPIACH.

Epizod z roku 1863

ze wspomnień osobistych

spisał

A. POKORA.

(Ciąg dalszy).

Bardzo tedy wiele znaczyło usposobienie przychylne dla sprawy utworzenia oddziału, złożonego z samych Kurpiów, gdyż stawiło się około pięciuset parobczaków i bardzo nie wielki procent uchylił się od poboru. Z niektórych miejscowości przybywali też i ochotnicy starsi, z pomiędzy których zapamiętałem jednego. Służył on, według dawnych praw rekruckich, piętnaście lat w wojsku moskiewskiem, poczem wrócił na gospodarkę, a dowiedziawszy się o tworzeniu oddziału, stawił się bez wezwania i prosił o przyjęcie, jak o łaskę co naturalnie Rynarzewski bez wahania uczynił.

Stanąwszy w jednym szeregu z temi odroślami tyle wydatnego szczepu zwróciłem przedewszystkiem uwagę, że Kurpie wobec „panów" nie tracą fantazji i nie przybierają tyle nie miłej postawy pokornej, lecz owszem, czuć było w ich zachowaniu się poczucie niezależności.

Taki oto był lud, na którym pokładano nadzieje co do dalszego rozwoju powstania i który wezwano w imię ojczyzny do walki. Nadzieje były usprawiedliwione, albowiem na przestrzeni wielu mil kwadratowych usposobienie ludności przyjazne, dozwalało spokojnie i bezpiecznie oddziały organizować.

Podczas rozdawania broni, ustawiania nas w szeregi i podziału na kompanje i plutony, Rynarzewski odrazu wykazał przymioty swoje, dla których potem tak go pokochaliśmy wszyscy bez wyjątku. Względem chłopa rozwinął cały zapas serdeczności nie kłamanej, umiał przemawiać do jego przekonania i mimo sprężystości żołnierskiej, mimo wymagań, aby musztra szła energicznie i szybko, nie przestał być łagodnym w postępowaniu z podwładnymi. Patrząc się na to postępowanie, tak różne od tego, jakie widziałem w ogóle wszędzie, zdawało mi się, że człowiek ten ma do spełnienia misję, że wstąpi istotnie w ślady Kościuszki. W młodzieńczej mej wyobraźni widziałem całe wsie, powstające do walki, widziałem Rynarzewskiego na czele tysięcy chłopów, idącego w tryumfalnym pochodzie na Warszawę.

Jakże znikoma była ta nadzieja! Jak straszliwie rozwiały się te marzenia: Nikt z nas nie przypuszczał, aby w przeciągu krótkiego czasu w tak nędzny sposób zakończył się tyle otuchy budzący pochód!..

IV.

Wyruszyliśmy po parodniowem organizowaniu oddziału do lasu, aby wynaleźć odpowiednią polankę, na której możnaby rozpocząć naukę musztry. Oddział przedstawiał się dość pokaźnie gdyż dwie kompanje strzelców, zaopatrzone były w sztucery gwintowane dalekonośne, sprowadzone z zagranicy, a kompanja kosynierów otrzymała umyślnie przygotowane kosy stalowe, osadzone na długich i mocnych drążkach Oddział miał swój sztandar, przed którym nauczono Kurpiów z powagą salutować. Na samym końcu pochodu postępowało kilkadziesiąt podwód z żywnością.

Ta ostatnia była przedmiotem troskliwej uwagi majora i trzeba przyznać, że pod tym względem żołnierz mógł być spokojnym o swój żołądek, gdyż furażerem zamianowano Franciszka Grabowskiego, urzędnika z ekspedycji gazet przy poczcie warszawskiej, a więc człowieka, przyzwyczajonego do służby administacyjnej niezmiernie drobiazgowej, a wymagającej szybkości w działaniu.

Grabowski znany był w oddziale pod imieniem Żarskiego. Był to człowiek nadzwyczaj skromny i cichy, wysoce uczciwy, a przy zajęciu spokojny, na pozór nawet powolny, ale pracowity i systematyczny. Umiał on ustawić wozy w taki sposób, że przy rozdziale żywności nie było nigdy zamięszania. Była to ruchoma spiżarnia, w której podwody były półkami i szufladami. Z każdej kazał wydobywać, co należy, wydawał polecenia bez hałasu, skutkiem czego zdarzało się, że gdy wśród pochodu nakazano wypoczynek dla posiłku, cały oddział w kilkanaście minut został obsłużony.

Koni do podwód nie brakło nam nigdy, albowiem włościanie wszędzie „dla swoich" dobrze usposobieni, nie uchylali się od wysyłania swych wozów, skoro przyszedł do wsi rozkaz odpowiedni.

W takich warunkach pochody nasze, acz uciążliwe, szły raźno, a postępy w mustrze były szybkie i zadawalniające.

Całą siłę włożył Rynarzewski w kompanje strzelców, żądając od oficerów, aby przedewszystkiem wprawili żołnierza do tyralierki, co się okazało bardzo pożytecznem w jednej potyczce, jaką stoczyliśmy.

Jak już mówiłem, pochody nasze były uciążliwe, albowiem trzeba było ciągle zmieniać miejsce pobytu, aby nieprzyjaciela w błąd wprowadzić i nie dać się niespodzianie napaść. Położenie nasze było pomyślne; o ruchach Moskali miał Rynarzewski dokładne wiadomości, dzięki interesowanym w całej sprawie Kurpiom i... żydom, naonczas patrjotycznie usposobionym. Mieliśmy więc przewagę nad nieprzyjacielem, pozbawionym języka, a więc nie mogącym czynić skutecznych dywersyj

Dzięki temu, mogliśmy dość często po dwa dni odpoczywać we wsiach i wprawiać się w manewry i strzelanie, które wydawało pomyślne wyniki z powodu zdolności przyrodzonej Kurpia.

W niedługi czas po utworzeniu oddziału, wezwano nas do uczestniczenia w uroczystem nabożeństwie na otwartem powietrzu. Ustawiono nas w czworobok przed ołtarzem polowym i po modłach odprawionych przez kilku kapłanów, jeden z nich odczytał odezwę do Kurpiów, napisaną z polecenia wojewódzkiego, przez jego adjutanta, poczem uroczyście oddano oddziałowi sztandar.

Na ten szczegół zwrócić muszę baczną uwagę, albowiem chwila ta, umiejętnie wyzyskana, mogła była wpływ stanowczy wywrzeć na dalszy rozwój powstania Kurpiów, a może i na losy całej ruchawki.

Odezwa napisaną była pięknie i świetnie pod względem literackim, gdyż autorem jej był człowiek zdolności nadzwyczajnych, znany potem i odznaczający się, jako wszechstronnie wykształcony literat i dziennikarz. Nie żyje on wprawdzie od lat kilkunastu, lecz nazwiska jego dla względów rodzinnych wyjawić teraz nie mogę

Ale wracam do onej odezwy, która, mimo swą wartość, pozostawiła cały oddział w usposobieniu dość chłodnem. Sprawiedliwość każe mi wyznać, że wygłoszenie tej odezwy było bardzo mierne. Rzeczy tak ważnej nie należało odczytywać w sposób tak urzędowy i zimny.

Według mnie, mógł od siebie kilka słów gorących powiedzieć kapłan, gdyż powaga jego sukni działała w tym razie korzystnie na chłopa. Lecz odezwę do Kurpiów, jako do cząstki narodu, budzącego się z uśpienia, powinien był wypowiedzieć mowca utalentowany, umiejący przykuwać do dźwięku głosu swego uwagę tłumów, ujarzmiać słuchających potęgą słowa gorącego i serdecznego, a prostego. O takiego mowcę trzeba się było koniecznie postarać, wynaleźć go gdziekolwiekbądź i postawić przed tym zastępem wieśniaków, aby w nich wzbudzić entuzjasm, mogący się udzielić następnie całej okolicy.

Zbyt urzędowy nastrój owej uroczystości odjął jej cały urok i sprawy dalszego rozwoju ruchów na Kurpiach nie posunął naprzód. Rynarzewski znów, przy całej swej szlachetności i zdolnościach, nie był w stanie podołać wszystkiemu, a nie miał niestety w otoczeniu swem odpowiednich pomocników, którzyby mogli go zastąpić tam właśnie, gdzie sam dowódca już działać osobiście nie mógł.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

sądają sądowego ścigania Lessepsa. Trybunał wkrótce powezmie uchwałę. W danym razie będzie Lesseps wezwany przed paryski sąd apelacyjny.

Jubileusz prezydenta sądu. Z życia jubilata otrzymujemy następujące daty:

Pan Simonowicz urodził się dnia 28. grudnia 1827 roku. Po ukończeniu studjów, we wrześniu roku 1850 rozpoczął praktykę przy sądzie krajowym we Lwowie. Następnie przez rok pełnił służbę w lwowskim magistracie, skąd przeniósł się do służby rządowej. Dekretem ministerstwa sprawiedliwości z dnia 19. sierpnia 1852 roku zamianowany został auskultantem na Bukowinie, gdzie pozostawał do dnia 24. września 1855 roku.

W tym roku otrzymuje mianowanie na samoistnego adjunkta w Serecie, a w niespełna trzy lata otrzymuje posadę sekretarza i substytuta prokuratorskiego w Czerniowcach. Dalszy awans szedł, dzięki wybitnym zdolnościom jubilata, którego władze przełożone poznały jako dzielnego urzędnika, również bardzo szybko. W maju 1867 roku zostaje p. Simonowicz radcą sądu krajowego w Czerniowcach, w [illegible] 1870 roku awansuje na radcę apelacyjnego, już w grudniu w roku 1873 powołują go do Wiednia na stanowisko generalnego adwokata przy najwyższym trybunale sprawiedliwości. W uznaniu położonych znakomitych zasług, cesarz udziela jubilatowi w roku 1883 wysoką odznakę, krzyż kawalerski cesarza Leopolda, a w cztery lata później, to jest dnia 12. października 1887 roku zamianowany został p. Simonowicz prezydentem sądu wyższego we Lwowie.

W całym kraju nominację tę powitano bardzo sympatycznie. W roku 1888 otrzymuje jubilat tytuł tajnego radcy, a dnia 28. października drugą odznakę, krzyż komandorski Franciszka Józefa z gwiazdą.

W życiu parlamentarnem brał szanowny jubilat bardzo czynny udział, jako deputowany do rady państwa i komisarz rządowy w Sejmie przy uchwalaniu ustawy o zakładaniu ksiąg gruntowych.

Złodziej w kościele. Wczoraj wieczorem przyłapano w kościele katedralnym ukrytego we framudze złodzieja Iwana Kohuta, który widocznie chciał dać zamknąć się w kościele, aby następnie w nocy zrobić „porządek". Przyprowadzono go na inspekcję policyjną, a przy rewizji znaleziono przy nim sześć różnych kluczów, oraz kilka łyżeczek do kawy.

Pchnięcie nożem. Krwawa scena rozegrała się wczoraj na ul. Słonecznej, obok aresztów policyjnych. Józef Hrynisk napadł niespodziewanie z tyłu Władysława Zawadowskiego i pchnął go nożem w plecy. Napad ten był aktem zemsty, gdyż Zawadowski odebrał Hryniskowi kochankę.

Nieszczęśliwy wypadek. Jurkowi Pawlukowi parobkowi pozostającemu w służbie u rzeźnika p. Motylewskiego, spłoszył się koń, którego także pomimo wszelkich usiłowań nie mógł powstrzymać. Rozbiegany koń pędził ul. Grodzickich i najechał na wóz chłopski, kalecząc bardzo silnie siedzących na nim włościan Michała Kaniowskiego i Mykitę Hrynczyszyna. Ciężko rannych odstawiono do głównego szpitala.

Curiosum. W Prenslau istnieje właściciel odlewalni żelaza, H., który ożenił się tego samego dnia, co cesarz Wilhelm, to jest dnia 27. lutego 1881 r. Podobnie jak cesarzowi, urodziło mu się sześciu synów, a ostatni z nich na dzień przed urodzeniem najmłodszego cesarzewicza. Teraz, gdy niedawno cesarzowi niemieckiemu przyszła na świat córka i p. H. dnia 2. b. m. urodziła się córka.

Z pensji.

— Panno Ireno, jaki jest czas przyszły dokonany od „kochać".

— Ożenić się.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka. Dziś we czwartek po raz drugi „Dziecię szczęścia", operetka w 3 aktach Karola Millöcker'a. Nowa wystawa. Nowa garderoba.

Tegoroczny sezon koncertowy we Lwowie rozpoczął onegdaj dyrektor Marek „wieczorem muzycznym", który zarówno pod względem artystycznym, jak i kasowym udał się doskonale. Produkcje zainicjowała znakomicie, przez panny Lickendortównę, Jokiszównę, Markównę i dyrektora Marka odegrana uwertura do „Oberona" Webera. Nadto interpretowały: panna Lickendorf między innemi kopozycjami. koncert g-dur Bethovena, a panna Jokischówna fantazję węgierską Liszta, z takim artystycznym smakiem, iż się zapominało, że uczennic się słucha... Program „wieczoru" urozmaicał mile pan Slawiczek, obdarzony silnym, szerokim, a pięknym głosem barytonowym. Licznie zebrana publiczność wywdzięczała się wykonawcom szczeremi, gromkiemi oklaskami.

Jana Matejki najnowszy obraz, „Napad pospólstwa krakowskiego na żydów w XV. wieku", wystawiono dzisiaj w naszym salonie sztuk pięknych.

Sara Bernard wystąpiła w poniedziałek po raz pierwszy w wiedeńskim teatrze Karola, jako Małgorzata w „Damie Kameliowej", Prasa tamtejsza porównując ją z Duse, twierdzi, że kreacja Sary jest sztuką, podczas gdy Duse tworzy z niej poezję. Sara wzbudza w niej podziw, Duse entuzjazm.

„**Tragedję człowieka**", wspaniały utwór węgierskiego poety Madach'a. zabroniła w Pradze wystawiać policja. Zakaz został tem umotywowany, że na pierwszem przedstawieniu publiczność przy obrazie, przedstawiającym rewolucję francuską, odśpiewała Marsyljankę, którą zagrała kapela teatralna.

Teatr.

(„Dziecko szczęścia", operetka w 3 aktach K. Millöckera, słowa H. Wittmana i J. Bauera.)

Renomowana na stołecznych scenach firma, ciesząca się już od dłuższego czasu zasłużonem powodzeniem, nie zawiodła i w tym roku oczekiwań publiczności, lubującej się w operetkowym kulcie. „Dziecko szczęścia" (*„Das Sontagskind"*) jest w istocie udałym płodem owego *mariage á trois* dzięki wytwornej muzyce Millöckera, illustrującej wymownie tekst dowcipny, wcale nie banalny swych librecistów.

„Dziecko szczęścia" było niem w istocie i dla scen niemieckich, po których kroczyło w tryumfalnym pochodzie i dla kasy teatrów warszawskich, gdzie od czerwca r. b. trwale ściągało tłumy publiczności do teatru Nowego. Szczęśliwym nabytkiem będzie niezawodnie kompozycja Millöckera i dla lwowskiego teatru. Tak by przynajmniej sądzić należało z przyjęcia, jakiego doznała wczoraj.

Jesteśmy w Szkocji, w tej poetycznej Szkocji, w której płeć brzydka stroi się w spodniczki, i w której istnieje ku hańbie naszego stulecia — więzienie za długi! Lady Sylwia Rockhill, młoda, bardzo rozrzutna wdowa zdaje się nie wiedzieć o tej smutnej ostateczności, gdyż dzięki nieliczeniu się z mamoną, grozi jej w niedalekiej przyszłości bliższa znajomość z „kozą." Wprawdzie w bliskiej perspektywie uśmiecha się pięknej lady milionowy spadek po spoczywającym w Panu małżonku, lordzie Smith, ale do sukcesji tej przywiązaną jest klauzula tej treści, iż spadek przypr dnie w udziale wdowie tylko wówczas, gdyby nie znalazł się przepadły bez wieści, młodszy brat nieboszczyka. Wdowa posiada aż czterech pocieszycieli w postaci trzech młodych, przystojnych oficerów od dragonów i jednego, bardzo brzydkiego bankiera. Sylwia kocha jednego z dragonów, sir Edgara Canimora, co jednak nie odstrasza bankiera, Butterfielda, który wie aż nadto dobrze, że panowie służący w kawalerji, oprócz miłości, potrzebują zawsze, ale to zawsze, pieniędzy. Dla tego też nasz finansista występuje w roli konkurenta dopiero w tej chwili, kiedy szeryf w zamku Rockhill zamierza przystąpić do fantowania. W tym też celu przezorny Butterfield zakupił oddawna liczne weksle lekkomyślnej wdowy i proponuje jej swą rękę, lub areszt za długi. Biedna lady z dwojga złego — wybiera trzecie.

W myśl ustaw poetycznej Szkocji czuły małżonek musi płacić długi swej połowicy, albo też iść za nią do aresztu. Wdowa nie chce wprawdzie narażać na tę ostateczność swego ukochanego Edgara, lecz postanawia postarać się o chwilowego zastępcę, który wprost od ślubu powędruje do więzienia. Następnie Sylwia się z nim rozwiedzie — w Szkocji idzie to galopem — obejmie spadek i zaślubi swego dragona.

Siostra Sylwii, Betty, wskazuje jej stosowne *medium* w osobie wędrownego fotografa, awanturnika o niejasnej przeszłości, wywodzącego ród swój z Indji, gdzie jako motylek fruwał z jednego kwiatka lotosu na drugi. Tristan Florival — tak się zwie owe dziecko szczęścia — zgadza się na uczynioną sobie propozycję. W prawdzie odprawieni zalotnicy wyzywają go na pojedynek, godzi się wszakże z nimi, robiąc ślub zależnym od woli Sylwii. Ta oczywiście nalega, ślub przychodzi do skutku, poczem szeryf, zjawiający się dziwnie w porę, zabiera nowożeńca pod swoją opiekę.

Sylwia się śmieje, Betty płacze, gdy wtem Butterfield, zdobywa się na czyn heroiczny, nadający niespodziewany zwrot całej sytuacji. Drze weksle Sylwii, która w ten sposób staje się prawowitą małżonką fotografa.

Za sceną rozegrywa się coś w rodzaju trzeciego aktu „Właściciela kuźnic." Sylwia, gdyby Ohnetowska Klara, traktuje męża *en canaille* — (to wszystko dzieje się za kulisami) — z czego Tristan, zakochany zresztą po uszy w Betty, nie wiele sobie robi i idzie na partyjkę z dragonami. Ci go ogrywają do nitki i pakują do kozy.

W więzieniu dopiero klaruje się sytuacja gruntownie. Butterfield, który już przy pierwszem spotkaniu zauważył u Florivala „pewne podobieństwo," czyni zadziwiające odkrycie, że biedny fotograf jest młodszym bratem zgasłego lorda Smitha, skutkiem czego Sylwia pada wreszcie w objęcia swego ukochanego. Edgara, podczas gdy Tristan łączy się z Betty. Bankier osiada na lodzie.

Wesołą tę fabułę illustruje melodyjna, efektowna muzyka Millöckera, nie przeładowana wzorem operetek wiedeńskich taneczną rytmiką. W kompozycji tej tkwi wyższy, muzyczny charakter. Utrzymana w stylu komicznej opery, zawiera partytura „Dziecka szczęścia" całe bogactwo przepięknych szczegółów i szczególików, a świetna instrumentacja, zdumiewająca zarazem prostotą i fantazją, przynosi prawdziwy zaszczyt technicznej wiedzy twórcy.

Muzyka w akcie pierwszym, może zbyt poważna, jak na operetkę, ożywia się nieposplicie w akcie następnym. Duet Sylwji i Edgara, tudzież Betty i Tristana, wesoły tercet dragonów, cudowna śpiewka Tristana („Kto dzieckiem szczęścia?"), kuplety Butterfielda, scena pojedynkowa i szeroki końcowy finał — tworzą całość przystępną dla najszerszych mas publiczności, a nie pozbawioną interesu dla melomanów.

Akt końcowy obfituje nie mniej w piękne melodje, że wymienimy tylko piosenkę z echem, która zyska niewątpliwie zasłużoną popularność na lwowskim gruncie.

Wykonanie „Dziecka szczęścia" stanowi poniekąd chlubę naszej trupy lirycznej.

Trudna partja Sylwji spoczywała w ręku śpiewaczki tej miary, co pani Skalska, która olbrzymi swój repertoar wzbogaciła jeszcze jedną, udatną kreacją, doskonale opracowaną tak pod względem wokalnym, jak scenicznym. Słowa uznania należą się również pani Radwan za udatne wykonanie partji Betty i pani Kasprowiczowej (pani Tyracz), szczerze charakterystycznej. P. Myszkowski niepotrzebnie zżydowił wyborną figurę finansisty, zaś trójka dragonów, reprezentowana przez pp. Gasińskiego, Olszańskiego i Laskowskiego, rzetelnie przyczyniła się do powodzenia całości.

Tristanem „dzieckiem szczęścia" był p. Skalski, dla którego zdolności reżyserskich żywimy zawsze najwyższe uznanie. Radzimy mu wszakże skreślić przeważną część prozy w akcie pierwszym.

Nie wchodząc na razie w dalsze szczegóły wykonania, o których pomówimy przy sposobności następnych przedstawień „Dziecka szczęścia", nadmienimy tylko, że chóry i orkiestra, dzięki p. Jareckiemu, sprawiły się dzielnie, że wystawa była staranną, że teatr trząsł się od oklasków i żądań o powtórzenie.

Zbędną rzeczą byłoby dodawać, że audytorjum zapełnione było po brzegi — wszak to premiera operetki.

Ostatnie wiadomości.

Fremdenblatt, oba *Tagblatty*, *Deutsche Ztg.* i *Vaterland*, podnoszą doniosłe polityczne znaczenie dekoracji hr. Taaffego orderem pruskim czarnego orła, przyczem kładą nacisk na szczególnie pochlebną formę, w jakiej cesarz Wilhelm wręczył hr. Taaffemu insygnia tego orderu.

Agitacja wyborcza, z powodu zbliżającego się wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych, przybiera olbrzymie rozmiary, a oba stronnictwa wytężają wszystkie siły, aby zapewnić sobie jak największą liczbę głosów. Wynik nie jest bynajmniej pewny, a w każdym razie większość zwycięzcy nie będzie zbyt znaczna. Rzecz charakterystyczna, a dla nas nie obojętna, że Polacy odegrają podczas wyborów rolę wcale wybitną, o ich głosy bowiem w Stanach wątpliwych ubiegają się zarówno republikanie, jak i demokraci. W Nowym Jorku, który będzie prawdopodobnie rozstrzygał o wyniku walki, oba stronnictwa urządziły zgromadzenia przedwyborcze, dla Polaków przeznaczone, na których przemawiali najwybitniejsi mowcy amerykańscy. Zdaje się jednak, że Polacy staną solidarnie po stronie demokratycznego kandydata, gdyż republikanie zdradzili się z zachciankami centralizacji władzy i przymusowego wynarodowienia wszystkich mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Pierwszym krokiem do tego miałoby być odjęcie gminom wyznaniowym wszelkiego wpływu na szkoły ludowe, któreby zostały poddane władzy urzędników stanowych. Prostem następstwem tego postanowienia byłoby wyłączne zapanowanie języka angielskiego w szkołach, a co zatem idzie, ucisk narodowy. Przeciwnie stronnictwo demokratyczne wywiesiło na swym sztandarze zupełną swobodę Kościoła i szkoły, zapewniając w ten sposób spokojny rozwój każdej narodowości, która posiada dostateczne siły żywotne, aby swoją samotność zachować. Myśli te wypowiedział wyraźnie kandydat na gubernatora stanu Illinois, John Altgeld, i uzyskał natychmiast poparcie licznych Polaków, w tym Stanie osiadłych.

Cholera.

Doniesienie urzędowe. Dziś od godziny 6. rano do godziny 6. wieczór nie było wypadku podejrzanego.

Lwów 11. października 1892.

Dr. Pawlikowski.

Doniesienie urzędowe. (Godzina 6. rano.) Lekarze inspekcyjni dr. Krygowski i dr. Sokal. Wypadków choroby podejrzanej nie było ubiegłej nocy.

Lwów 12. października 1892.

Dr. Pawlikowski

Doniesienie urzędowe. Od godziny 1. w południe dnia 11. października do godz. 1 w południe dnia 12. października nie było podejrzanego wypadku.

Lwów 12. października 1892.

Dr. Pawlikowski.

* * *

Od godziny 8. rano dnia 9. października do godziny 8. rano dnia 10. października b. r. zapadła jedna osoba na cholerę. Zmarły 2 osoby.

Dotychczas zachorowało na cholerę 36 osób. Umarło 16. Wyzdrowiało 8 Pozostaje w leczeniu 12 osób.

Kraków, dnia 10. października 1892 r.

Dr. Buszek, fizyk miejski.

* * *

W dniu 10. b. m. odbyło się w Wiedniu posiedzenie komisji sanitarnej pod przewodnictwem burmistrza, dra Prixa. Dr. Prix w sposób kategoryczny zaprzeczył twierdzeniu półurzędowego *Magyar Uyszag* jakoby cholera zawleczoną została do Buda-Pesztu z Wiednia, zwąc rzeczoną enuncjację oszczerstwem.

* * *

Dnia 6. b. m. wydarzyło się w Warszawie 8 wypadków cholery azjatyckiej. Nadto zachorowała 1 osoba (wypadek podejrzany), przybyła ze wsi Woli. Ogółem tedy zachorowało osób 9. W liczbie tej 5 chrześcjan i 4 izraelitów. Zmarły 3 osoby. W piątek dnia 7. bm. zachorowały 4 osoby; dwie umarły: chrześcjanin i starozakonny. Od dnia ukazania się cholery w Warszawie do dnia 7. bm. włącznie, umarło na tę chorobę 16 osób, w tej liczbie 9 chrześcjan i 7 starozakonnych.

Na prowincji zachorowało: W Siedlcach osób 9, wyzdrowiało 10, umarło 2, pozostało chorych 31. W Międzyrzeczu zachorowało 10, wyzdrowiała 1, zmarło 11, pozostało chorych 24. W Białe zachorowało osób 12, zmarło 6, pozostaje chorych 12. W Lublinie zachorowało osób 32, wyzdrowiało 16, zmarło 10, pozostało chorych 162. W powiecie lubelskim zachorowało na cholerę osób 21, wyzdrowiało 9, zmarło 13, pozostało chorych 96.

W powiecie lubartowskim zachorowało osób 33, wyzdrowiało 9, zmarło 11, pozostaje chorych 91. W powiecie puławskim zachorowało osób 17, wyzdrowiało 6, zmarło 6, pozostało chorych 83. — W Opolu zachorowało osób 28, wyzdrowiało 21, zmarło 13, pozostało chorych 66. W gubernji kieleckiej, w powiecie miechowskim i pinczowskim, od czasu ukazania się cholery, zachorowało osób 162, wyzdrowiało 34, zmarło 64, pozostaje chorych 64.

Komory pograniczne, z wyjątkiem Michałowic zostaną jeszcze aż do dalszego rozporządzenia dla przejazdu osób i przewozu towarów zamknięte.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 12. października. Cholera zmniejsza się tutaj stale. Od onegdajszej północy do wczoraj godz. 4. popołudniu naliczono 60 zasłabnięć a 17 wypadków śmierci.

Hamburg 12. października. Epidemja słabnie bez przerwy. Wczoraj były tutaj zaledwo dwa jej wypadki.

Budapeszt 12. października. Rząd węgierski zniósł zakaz przywozu towarów z Galicji i Bukowiny.

Budapeszt 12. października. Od poniedziałku godziny 6. wieczorem do tej samej godziny wczoraj, zachorowało tu na cholerę 38 osób, a umarło 16.

W Szegedynie zachorowały wczoraj 2 osoby, a nikt nie umarł.

Wiedeń 12. października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, zakazujące przywozu i przewozu szmat, starej odzieży i bielizny, mięsa i owoców z Rosji, Niemiec, Holandji, Belgji, Francji i Rumunji.

Hamburg 12. października. Dzisiaj zawieszono nocną służbę lekarzy w zakładach desinfekcyjnych, jako obecnie zbyteczną. Szkoły napowrót otwarto; zebrania, zabawy, koncerta dozwolone. Senat uczynił wniosek w urzędzie zdrowia cesarstwa, ażeby ogłoszono Hamburg za niepodlegający więcej epidemji, gdyż epidemiczny charakter cholery ustał.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 12. października. Ponieważ odroczenie delegacyj wspólnych zostało przez Węgrów odmówione, więc także austrjacka uchwaliła wczoraj, kontynuować dalej obrady swoje i już na jutro zwołano austrjacką komisję budżetową do Buda-Pesztu.

Cesarz Wilhelm wręczył wczoraj osobiście hr. Taaffemu order Czarnego orła, czyli najwyższą pruską dekorację. Ponieważ prezydent przedlitawskiego gabinetu do tej pory konsekwentnie pomijany bywał przy dekorowaniach niemieckich, więc fakt wczorajszy usiłuje wielu połączyć ze zmienionym dziś kursem wewnętrznej polityki w Austrji.

Praga 12. października. Tutejszy Wydział krajowy uchwalił zwrócić się do pokrewnych mu reprezentacyj we wszystkich krajach Przedlitawji z wezwaniem, które będzie mieć na celu wspólne *petitum* do rządu, iżby ten ustanowił stałe okresy dla sesyj rady państwa i sejmów, później zaś iżby tych terminów ściśle się trzymał.

Berlin 12. października. Sesja reichstagu rozpocznie się d. 22. bm.

Stambuł 12. października. Urzędownie zaprzeczają pogłosce, jakoby Porta odpowiedziała już na ostatnią notę rosyjską.

Wiedeń 12. października. Kredyty 311·37; laenderbanki 224·30; sztacbany 289·37; lombardy 98·?; alpiny 65·30; renta majowa 95·65; węg. złota 112·40.

Wiedeń 11 października. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·12, żyto 7·17, owies 6·11.

Warszawa 12. października. Car udał się wczoraj ze Skierniewic do Częstochowy, gdzie nastąpi odsłonięcie pomnika Aleksandra II.

Wiedeń 10. października. Militarny redaktor *Sonntags Zeitung*, kapitan Danzer, oświadcza oficjalnie, że minister wojny sprzeciwia się wznowieniu wyścigów dystansowych, uważając je za igrzyska, pokrewne walce byków, pozbawione ze stanowiska militarnego wszelkiego interesu.

Wiedeń 12. października. Komisja dla prawa karnego na wczorajszem posiedzeniu przyjęła paragrafy od 21 do 25 nowego kodeksu karnego. Do paragrafu 25 uchwalono poprawkę tej treści, że jeśli kto zasądzony został po raz pierwszy na karę nie większą nad dwa miesiące więzienia, w takim razie sąd może zaraz po wydaniu wyroku odroczyć wykonanie tej kary z tem, że jeżeli zasądzony w ciągu pewnego terminu nie popełni żadnego czynu karygodnego, wówczas kara ta w zupełności będzie mu darowaną. Przyjęto także rezolucję p. Pinińskiego, wzywającą rząd, aby co roku przedkładał radzie państwa sprawozdania, ilu zasądzonym trybunały odroczyły warunkowo wykonanie kary i ilu utraciło to dobrodziejstwo przez popełnienie czynów karygodnych.

Wiedeń 12. października. Wczoraj wieczorem był cesarz Wilhelm obecnym w operze podczas przedstawienia „Manon". Po ukończeniu przedstawienia obaj monarchowie wraz z swojemi świtami, tudzież wielu arcyksiążąt i książąt niemieckich zebrali się w pałacu arcyksięcia Karola Ludwika we wspaniałych krytych ogrodach zastawioną była herbata. Dopiero późnym wieczorem powrócili monarchowie do Schönbrunu. Dziś o godz. 9. przedpołudniem wyjechali obaj monarchowie na polowanie w zwierzyńcu w Lainz. Polowaniem kieruje hr. Abensperg-Traun. Po południu odbędzie się obiad dworski.

Wiedeń 12. października. Cesarz niemiecki zamianował porucznika kirasjerów br. Reitzensteina, który pierwszy z jeźdźców niemieckich przybył do Wiednia, rotmistrzem.

Budapeszt 12. października. W delegacji węgierskiej zapewniał minister wojny, że proch bezdymny okazał się praktycznym w użyciu.

Berlin 12. października. Wedle tutejszych wiadomości, jeszcze d. 9. b. m. istniał plan, aby ks. Kumberlandzki złożył cesarzowi Wilhelmowi wizytę w Schönbrunie, i książę już nawet otrzymał zaproszenie na polowania dworskie, ale cały ten plan rozbił się o opór matki księcia, ekskrólowej hanowerskiej.

Londyn 12. października. Według *Timesa* nota rosyjska do Porty oznacza zwrot w rosyjskiej polityce na wschodzie. Rosja ma zamiar domagania się zmiany traktatu berlińskiego, zaś dwa mocarstwa miały odwieść księcia Ferdynanda od myśli odwidzenia sułtana.

Wiedeń 12. października (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 7·89, na wiosnę 8·07, żyto na jesień 7·05, na wiosnę 7·11, kukurudza nowa 5·45.

NEKROLOGJA.

†

MARJA z Wanieków SCHUBUTH

wdowa po obywatelu m. Lwowa,

opatrzona św. Sakramentami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeniosła się do wieczności we wtorek dnia 11. października b. r. o godzinie 11. w nocy przeżywszy lat 69.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 13. października 1892 r o godzinie 4. popołudniu z domu przy ulicy Staszica pod l. 8. na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek dnia 14. października b r. o godzinie 8½ rano w kościele św. Mikołaja.

Lwów, 12. października 1892 r

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 12. Października 1892 r.

Akcje za sztukę	płaca	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligi za 100 zł.

[illegible]	[illegible]	[illegible]

Monety.

[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12 Października 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiaj kurs	dnia poprz.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	3·36	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 12. Października 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·65, żyto 5·75 do 6·10, jęczmień 5·25 do 6·—, owies 5·30 do 5·60, rzepak nowy 9·75 do 10·2·, groch 5·75 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 60·— do 70·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·60 do 5·75, chmiel nowy za 56 kilg. 80·— do 95·— spirytus 12·— do 12·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·50 do 12·—.

Usposobienie niezmienne, ceny nieznaczne się podnoszą.

Czerniowce: pszenica 7·90 do 8·20, średnia 7·60 do 7·75, żyto 5·95 do 6·05, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·75 do 4·8·, średni 4·60 do 4·65, rzepak zimowy 9·25 do 9·50, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·25 do 7·50, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·10, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 5·50 do 7·—, anyż 25·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc. 13·75 do 14·25.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 8·40 do 8·65, czerwona nowa 8·20 do 8·60, żółta 8·20 do 8·55, żyto 6·75 do 7·10 jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 5·75 do 6·—, owies 5·20 do 5·50.

Usposobienie słabe.

Praga: pszenica czeska 8·50 do 9·15, węgierska —·— do —·—, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·25 do 7·80, owies 6·15 do 6·60, soczewica 15·— do 28·—, groch 10·— do 13·—, bób 9·— do 11·—, proso 12·— do 14·—, kukurudza 6·50 do 7·—.

TEATR HR. KARBKA.

DZIŚ:

Po raz drugi

DZIECKO SZCZĘŚCIA

(Das Sonntagskind)

operetka w 3. aktach, słowa Hugo Wittmana i Juljana Bauera, tłumaczenie Adolfa Kitschmana. Muzyka Karola Millöckera.

OSOBY:

Lady Sylvia Rockhill	Skalska
Panna Betty Parnei zwana Droll	Radwan
Tristan Floriwal	Skalski
Rolf Buterfield	Myszkowski
Sir Edgar Kanimor	Laskowski
Sir Lothar	Gasiński
Sir Hannibal	Olszański
Warens intendent	Zegarkowski
Pinmkett, sheryf	Kiezman
Thoms, jego pomocnik	Gamski
Hrabia Knickebein	Taborski
Sir Pudding	Łomiński
Pani Tyras, dozorczyni więźniów	Kasprowiczowa
Bopp	Kiernicki
Murzynek	Pieraszewski
Więzień	Kornażyński
Uwięziona	Flach
Starzec	Żółtowski
Służący	Miller

Przyjaciółki Sylvii. — Służba.

Miejsce działania: Zamek Rockhill w Szkocji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Meble żelazne po cenach możliwie niskich poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 8

Koszule męskie po zł. 1·50, 1·75, 2 i 2·50, **kalesony, kołnierze, mankiety, skarpetki** poleca *Paweł Langner*. Lwów, Halicka 16. 2

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji Lwów, Wałowa 15.

Subjekt z dobremi świadectwami poszukuje umieszczenia. S. K. Sieniawa poste restante. 842

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4—6. po południu.

Poszukuję bony francuskiej dla czteroletniej dziewczynki. Jonasz, Zygmuntowska 17. 835

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 25. (główna trafika). 831

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

Porady we wszelkich sprawach podatkowych i innych z zakresu skarbowości, udzielać gotów za mierném wynagrodzeniem, fachowy i w praktyce wyćwiczony tych spraw znawca. Przyjmuje również **administrację kamienic**. Łask we zgłoszenia pod n/ przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego". 839

Ekonom w sile wieku, praktycznie wykształcony w wszelkich gałęziach gospodarstwa, tu i zagranicą, znający dokładnie pielęgnowanie bydła rasowego, zaprowadzenia lub zmiany płodozmianu na różnych glebach, energiczny i pilny poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. — Adres: N. N. 2468 post. rest. Tarnów.

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze
1 50 można dostać u 1—?
Lufta
Lwów, ulica Halicka liczba 7,
we własnym domu.

Otwarcie restauracji

Podpisany ma zaszczyt donieść, że z dniem 8. października otwiera

przy ulicy Jagiellońskiej pod liczbą 16

Restaurację i Handel wina,

skład piwa okocimskiego i Lilienfelda.

Przyrzekając skrzętną usługę, nader dobrowe potrawy i napoje, proszę o łaskawe względy. Z szacunkiem.

2140 1—4 *Teofil Teichmann*, propinator miasta Lwowa.

Ulica Jagiellońska pod l. 16.

PAŃSKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1436 1—?

Ściągnięcie złota i srebra!

Ponieważ c. i k. mennica srebra, podane do ściągnięcia, tylko **w naturze** bonifikuje, zwracamy przeto uwagę, że **kawałki złota, srebra, gotowe pieniądze, borty, oraz wszelkie metale szlachetne i odpadki tychże** po najwyższym kursie dziennym przyjmujemy i wartość w gotówce płacimy. 723 1—2

G. A. Scheid'sche Affinerie
Gold- und Silber-Gekrätz-, und Scheide-Anstalt
Wien, VI., Gumpendorferstrasse nr 85

WINA Hegyalja, Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka *A. Neupauer*. ul. Kochanowskiego 6. 751

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Piekarska 21., 3 pokoje z przedpokojem, balkonem i kuchnią do wynajęcia.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l 31.

Krasickich 16., front I. piętro, 7 pokoi, balkon i przynależytości zaraz do wynajęcia. 800

Lokal na mleczarnię, lub dwa sklepy, do najęcia. Batorego 30. 824

Cztery pokoje z balkonem i kuchnią na pierwszem piętrze, Kraszewskiego 23.

3 pokoje, balkon, przedpokój, kuchnia, spiżarnia z osobnym strychem i piwnicą. 1 pokój, nyża i kuchnia. Mieszkania kawalerskie. Zaraz lub od 1. listopada b. r. do najęcia przy ul. Podlewskiego l. 4 lub 6. Bliższa wiadomość tamże u dozorcy.

3 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, weranda zaszklona, spiżarnia z osobnym strychem i piwnicą, oraz inne przynależności, w miejscu dwie studnie z doskonałą wodą i ogródki kwiatowe, oraz wszelkie inne dogodności gospodarskie. Do wynajęcia zaraz w kamienicach plac św. Jura 8 lub ulica Lipowa 14. Bliższa wiadomość u dozorcy w miejscu. 811

TYLKO

Ajencja „IMPRESSA"

Lwów, ul. św. Łazarza l. 10.

Podaje najniższe ceny dla ogłaszających się w dziennikach.

Zlecenia anonsów uskutecznia jak najlepiej — adres jak wyżej.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski
odznaczony
złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie
otworzył
pracownię dekoracyjną
i przyjmuje wszelkie
roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

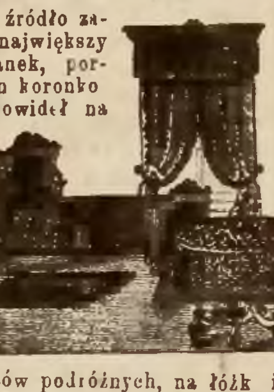
Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.



Najlepsze i najtańsze szkolne orkiestrowe i koncertowe 1—13
859
SKRZYPCE,
cello, violee, cytry z bardzo silnym resonansem, **klarnety, flety**, oraz moje słynne
HARMONIKI
dostarczam najtaniej, wyróbca instrumentów i harmonik
O Lederhofer, w Pradze.
Brenntegasse.
Cenniki gratis.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.



Najtańsze źródło zakupna i największy wybór firanek, portjer, zasłon koronkowych, malowideł na szkle, przedmiotów dekoracyjnych jakoteż dywanów salonowych, na łóżka, stoły i ściany, koców podróżnych, na łóżk i flanelowych, oraz wszelkich możliwych kap i koców. Chodniki od 25 ct. metr do 8 zł. Narzutki na otomany.

W wiedeńskim magazynie
„AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny l. 3.
Kompletny cennik gratis i franco

„Bałłabanówka"

jest czystą żytnią, starą wódką, mocną i gładką, naprzeciw cholerze lepsza od koniaku, zupełnie hygieniczna i ustrojowi ludzkiemu odpowiednia, chroni od niedyspozycji, dla każdego przystępna po **90** ct. litrową butelkę

poleca 1969 1—9

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie.

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła, należące do rządu francuskiego.
Administracja: 8, Boulevard Montmartre w Paryżu.
CALASTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE GRILLE, słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL, słabości żołądka.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.
PASTYLKI i SOLE NATURALNE
sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią kompanji.
Cena pudełek: 1 fr., 2 fr., i 5 fr.
we Lwowie w składzie wód mineralnych P. Mendrochowitza i w aptece Piotra Mikolascha. 520



Kto chce nabyć

dobre, domowej roboty kołdry lub materace, znajdzie największy wybór w specjalnym składzie i pracowni wyrobów pościeli pod firmą: 1923 1—6

Józef Schuster
Lwów, Kopernika l. 7.
Wielki wybór koców i chodników, ceny bezkonkurencyjne najniższe.
Cenniki gratis i franco.
(Lwów Impressa)

Franciszek Kępski
Centralne Bióro pośrednictwa dla handlu, przemysłu, rolnictwa, oficjalistów prywatnych i informacyj
otwarte dla P. T. Publiczności od godz. 8. rano do 8. wieczór we Lwowie, ul. Trybunalska l. 1.

Dostarcza oficjalistów prywatnych wszelkich kategoryj z kaucjami i bez, nauczycieli rutynowanych i nauczycielki i bony, guwernantki, pomocników handlowych, przemysłowych i fabrycznych, kasjerów i kasjerki do handlu, kl[illegible] panny służące, oraz wszelką służbę miejską i wiejską, informuje we wszystkich gałęziach handlu, przemysłu, rolnictwa leśnictwa i górnictwa.

Pośredniczy w zakupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów i górnictwa, realności, w dzierżawach i najmach hoteli i mieszkań, wyszukuje spólników. Uskutecznia pożyczki dla Panów wojskowym od kapitana i Urzędników od 600 zł. pensji z jednym ręczycielem przy mniejszych pożyczkach i bez ręczyciela. — Uprasza szanowną PT. Publiczność o łaskawe zgłoszenia. — Listy z prowincji za dołączeniem 5-centowej marki odwrotną pocztą załatwia.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator król. st. stołecz. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. prezydent. Dr **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.** Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—

Handel założony w roku 1789.
Zupełnie świeży transport
HERBATY CHIŃSKIEJ
otrzymał i poleca handel
FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie
Rynek l. 45.
Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacono.

NAFTA

Zaopatrzywszy się podczas najtańszego letniego sezonu w znaczny zapas nafty niezapalnej krajowej, oddaję moim P. T. Odbiorcom, *kupującym całemi beczkami*, zawierającemi 200 litrów

po zniżonej cenie.

Na **prowincję**, gwarantując **za najlepszą jakość** i ustawami przepisaną **niezapalność**, wysyłam naftę we **Wtorki i Soboty** za przekazem do wszystkich stacyj kolejowych.

Na żądanie franko dostarczam cenników.

Piotr Miączyński
we Lwowie, Sykstuska 47 2061 1—6

Odezwa!!!

Już od 10 lat istnieje mój handel we Lwowie i to jedyny na całą Galicję największy skład nowych i używanych przedmiotów, a to:

Garderoba męska damska, różne futra, bundy, gańki myśliwskie. liberja dworska, wszelkie uniformy, dywany, chodniki, meble, strzelby, maszyny do szycia, resztki sukna i materji itp. (ubrania frakowe i futra wypożycza).

Zachęcony listami chlubnemi, uprasza PT. nadal o łaskawe poparcie, tembardziej, iż obecnie nowych przedmiotów różnych z masy konkursowej zakupiłem.

Dla pp. kupców z prowincji znaczny opust.

Zawsze do usług
2042 1—3 *Jan Jaszczyszyn*, gmach teatralny.

Prob. Kneippa
oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!
L. Kapferer i Sp.,
Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.	**Jasło**: T. W. Bręglewicz.
„ J. Drexler i Syn.	**Kołomyja**: Wiktor Sedlaczek.
Brody: B. Lenk r.	**Przemyśl**: Janowski i Strzyżewski.
Drohobycz: Marjan Bałanda.	**Sambor**: Bukowczyk i Milewski.
Jarosław: Otto Förster et Comp	**Sanok**: J. Barański 983 1—?

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Apteczki domowe przeciwcholeryczne
wedle przepisu i wskazówek
Dra O. WIDMANA
c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie,
zestawiła i utrzymuje na składzie
Apteka pod „srebrnym orłem"
Zygmunta Ruckera



we Lwowie. 1064 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą *p. l. Mańkowskiego.*

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców
Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty	salonowej podwójnie rafin.	21 ct.
„ „	gospodarskiej „ „	19 „
„ „	bezpieczeństwa R. Ditmara	30 „

Opust przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Magazyn futer
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 1.
poleca na sezon:

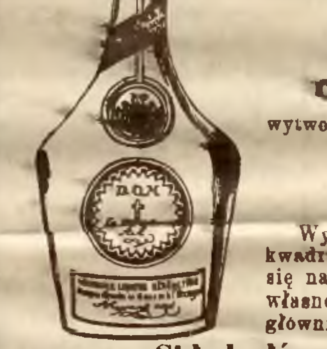
FUTRA męskie i damskie we wszystkich gatunkach i fasonach. WIERZCHY do futer męskich i damskich, fasony najnowsze. MATERJE na wierzchy w wielkim wyborze. ZARĘKAWKI, KOŁNIERZE i CZAPKI damskie, fasony nowe. CZAPKI i KOŁPAKI, BARANICE do sań.

Cenniki na żądanie gratis i franco. Ceny bardzo umiarkowane.
(Lwów „Impressa"). 2046 1—1



Środki anticholeryczne i desinfekcyjne
poleca 1972 1—3
APTEKA
JAKÓBA BEISERA
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 23.
Wysełka na prowincję odwrotną pocztą.

VERITABLE BENEDICTINE.
PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawienie i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 28



Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki i podpisem opatrzona A. Legrand aîné [illegible] głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA [illegible]
[illegible]
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW

L. 6927. 2071 1—1

Ogłoszenie licytacji!

Magistrat miasta Kołomyi podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa wedle taryfy I., dalej rzeźni miejskiej wraz z przynależnym do tejże prawem poboru taksy rzeźnej i znajdującym się przy tejże domem miejskim, wreszcie murowanych jatek miejskich na czas trzech lat, tj. od 1. stycznia 1893 do końca grudnia 1895, odbędzie się

publiczna licytacja
na dniu 20. października 1892
w sali radnej magistratu.

Cenę wywołaczą za przedmioty powyższe stanowi dotychczas pobierany czynsz roczny w kwocie 22.000 zł.

W dniu licytacji podawać można oferty ustnie lub pisemnie.

Chcący oferować ustnie, winien przed rozpoczęciem licytacji złożyć do rąk komisji licytacyjnej dziesiątą część cen wywoławczych gotówką lub w papierach wartościowych, jako to obligacjach państwowych wedle ostatniego kursu dziennego lub książeczkach kasy oszczędności — jako wadjum.

Oferty pisemne mają być własnoręcznie przez oferującego podpisane. W tychże należy wyraźnie wymienić, iż warunki licytacyjne są oferentowi dokładnie znane i że oferujący takowe w całości przyjmuje.

Oferty pisemne muszą być zaopatrzone w takie same wadjum, jakie się składa przy ofertach ustnych.

Licytacja rozpocznie się w oznaczonym dniu o godz. 11-tej przed południem i zakończy się o godzinie 12. w południe.

Zatwierdzenie oferty zawisło od uchwały Rady gminnej; warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w biurze burmistrza.

Burmistrz:
Kołomyja, d. 7. października 1892. **ASŁAN.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kąttnera